Nr. 55. Kraków, Niedziela 31 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O nasz udział w rządzie.

Kraków, 31 stycznia.

(k. s.) Wojna zaskoczyła nas w stanie rozbicia i wielkiego, aczkolwiek przemijającego osłabienia. Miarą jego był fakt, że w Radzie koronnej, po raz pierwszy od lat dziesiątek, znaleźliśmy się bez przedstawicielstwa.

Społeczeństwo przebyło właśnie wielkie przesilenie wewnętrzne, które towarzyszyło narodzinom sejmowej reformy wyborczej. Takie akty niezmiernie powikłanych kompromisów, jak właśnie owa reforma, nigdy nie przychodzą darmo. Społeczeństwo opłaca je swojemi siłami, które wprawdzie później tem obficiej narastają, w danym momencie jednak okazują dotkliwy niedobór. Niefortunny zbieg okoliczności sprawił, że właśnie w chwili takiego niedoboru sił polityczno-twórczych w naszym narodzie, wybuchła wojna, stawiając nas przed nowemi zadaniami polityki narodowej i krajowej o nieprzeczuwanym dotąd ogromie.

Bieg wojny, przeniesienie znacznej części jej krwawego teatru na terytoryum naszego kraju, uczyniły nasze położenie jeszcze trudniejszem. Brak właściwej reprezentacyi w Radzie koronnej — zawsze dotkliwy — urósł w tych warunkach do fatalności. Pozostaliśmy bez głosu, lub prawie bez głosu tam, gdzie ogniskują się sprawy państwa, a razem z niem nasze sprawy krajowe i znaczna część narodowych.

W tej ciężkiej opresyi oczy wszystkich zwracały się z uczuciem jedynej nadziei ku wązkiej, starej ulicy wiedeńskiego śródmieścia, gdzie w zacisznym, barokowym pałacu, rezyduje jedyny jeszcze czynny mąż stanu polski w służbie państwa austryackiego — dr Biliński. Resort jego — wspólne ministerstwo skarbu i wielkorządztwo Bośni — nie miał wprawdzie nic wspólnego z naszemi sprawami, potrzebami, bolami i nadziejami, ale w ważnych chwilach ważnym jest nie urząd, lecz sprawujący go człowiek. Biliński zaś jest godnym przedstawicielem polskiej tradycyi politycznej. Wytrawny parlamentarzysta, który pracą i zdolnościami zdobył po kolei w bezprzykładny niemal sposób najwyższe godności w państwie, reprezentuje autorytet, posiadający swe prawa daleko poza zakresem jego właściwego w danym momencie resortu.

Ujawniło się to najwyraźniej w ciężkim dla nas czasie obecnej wojny. Biliński ani przez chwilę nie próbował zasłaniać się obcością swego resortu. Od pierwszego momentu zrozumiawszy należycie, co Polak na jego stanowisku winien jest Polsce w jej obecnem położeniu, objął po prostu patronat nad sprawami polskiemi wobec rządu i wobec wszystkich czynników miarodajnych w państwie. Stary, wytrawny i doświadczony polityk, który trudny zawsze grunt swej działalności zna, jak nikt lepiej od niego, nie mógł nie wiedzieć, że to „wyjście poza sprawy bośniackie" nie przysporzy mu przyjaciół, a pomnoży niechętnych. Mimo to wyszedł „poza swój resort", i wszystko — talent, doświadczenie, autorytet, wpływy, oddał na usługi rodaków. Nie wszystko, co Biliński w ciągu tego krwawego półrocza dla Polski i nieszczęsnego swego kraju robił i zrobił, nadaje się w tej chwili do publicznego omawiania. Energiczna inicyatywa jego w organizacyi pomocy dla zbiegów galicyjskich i ciągła, ofiarna troska o ich los, — niechaj stanowią na razie „pars pro toto" tych zasług.

Dzięki Bilińskiemu tedy dotkliwy brak odpowiedniej polskiej reprezentacyi w rządzie centralnym kompensowały się do pewnego stopnia jego wpływami i jego patryotyczną ofiarnością. Teraz jednak grozi nam utrata także i tej kompensacyi.

Wskutek pewnych kombinacyj, nurtujących obecnie prądów politycznych w monarchii, wspólne ministerstwo skarbu jej znalazło się w stanie przesilenia. Ze zgodnych głosów prasy wnosząc, dr Biliński opuści swe stanowisko. Jeżeli równocześnie nie dokona się w rządzie austryackim zmiana, przywracająca nam przynajmniej w części nasze tradycyjne stanowisko w Radzie koronnej, pozostaniemy zupełnie bez przedstawicielstwa, chociażby tylko pośredniego w rządzie. W czasie wojny, w okresie największych dziejowych przewrotów, wśród których także i los nasz znajdzie ostateczne zapewne rozstrzygnięcie, odcięte może być nam to jedyne ramię, którem w jednym przynajmniej warsztacie historyi politycznej mogliśmy bronić naszej sprawy.

Zawsze z uzasadnioną dumą wskazywaliśmy, jako na najważniejszy dorobek nasz polityczny w tym kraju, że w Austryi, w jedynem państwie rozbiorowem, posiadamy udział bezpośredni w rządzie, i to nie chwilowy, ale trwały, na dobrej tradycyi oparty. I teraz właśnie mielibyśmy ten dorobek stracić, teraz, kiedy jego wartość staje się największą, kiedy interesy już nie kraju naszego, ale narodu, wymagają nieodzownie, abyśmy w centrum władzy jednego przynajmniej z beligerantów mieli przedstawiciela nie tolerowanego tylko, nie działającego wyłącznie na podstawie uprzejmości drugich, ale oficyalnie legitymowanego, wyposażonego w nieukróconą pełnię praw członka rządu.

Obawiać się należy, że, jak to u nas najczęściej bywa, zamiast szukać rady, zacznie się szukać — winowajców... „Instynkt partyjny" każdemu wskaże w tym względzie łatwą aż nazbyt drogę. Tem usilniej należy ostrzedz przed pochopnem wchodzeniem na nią.

W zasadzie odpowiedzialnem jest za reprezentacyę w rządzie — Koło polskie. Ale za Koło polskie odpowiedzialnem jest — oczywiście w takiej samej zasadzie — społeczeństwo polskie...

Czy Koło polskie może zaradzić złemu? Pomijając wszystko inne, nie należy zapominać, że Koło jest czynnikiem polityki parlamentarnej. Koło bez parlamentu jest wszystkiem innem, tylko nie realnym czynnikiem politycznym. Cóż mówić dopiero o znaczeniu Koła w okresie wojny niezmiernie ciężkiej, która wstrząsa podstawami nietylko parlamentaryzmu, ale instytucyj bez porównania starszych i silniejszych? Jeżeli zaś dodamy, że wewnętrzny stan Koła jest smutny, że nie znalazło ono dość siły, aby w ogniu dziejowych wypadków zahartować swoją własną, mocno rdzą waśni partyjnej nadgryzioną obręcz, to co jeszcze pozostanie, coby uzasadniało nadzieje, do Koła polskiego przywiązane?

Sytuacya, w której znaleźliśmy się, jest typową sytuacyą, w której zawinili — wszyscy. Niema zaś winowajców tam, gdzie wszyscy winni. Któż bowiem będzie sędzią?

Z nadzwyczajnych trudności są tylko nadzwyczajne wyjścia. Jeżeli przesilenia ministeryalne w czasie wojny będziemy traktowali, jak zwyczajne sceny z jarmarku parlamentarnego, nie sprostamy zadaniu. Ratować swe stanowisko w państwie możemy tylko przez energiczne i nieszablonowe działanie. Niechaj najstarsi i najwytrawniejsi w narodzie obmyślą praktyczne sposoby tego działania. Bo w sferze możliwości leżą one niewątpliwie.

Rezygnacya prezydenta Dra Leo z prezesury Koła polskiego.

Prezes Koła polskiego dr Leo wystosował do urzędującego obecnie w jego zastępstwie wiceprezesa Koła radcy dworu dra Germana następujące pismo:

Jaśnie Wielmożny Panie Radco Dworu!

Wyjątkowo ciężkie teraźniejsze warunki politycznego działania dla reprezentacyi polskiej w Wiedniu wymagają stałej i nieprzerywanej obecności prezesa Koła polskiego w Wiedniu.

Gdy jako prezydent miasta Krakowa nie mogę z powodu stanu wojennego wydalać się na czas dłuższy poza obręb twierdzy krakowskiej, zmuszony jestem, zakomunikowane Jaśnie Wielmożnemu Panu, oraz p. kierownikowi ministerstwa galicyjskiego szefowi sekcyi Morawskiemu przed mym wyjazdem z Wiednia postanowienie złożenia godności prezesa Koła polskiego, obecnie raz jeszcze powtórzyć, z prośbą o łaskawe podanie tego mego postanowienia do wiadomości wszystkim szanownym kolegom z Koła polskiego.

Proszę przyjąć wyrazy koleżeńskich uczuć i wysokiego poważania

Juliusz Leo.

Nominacya ministra dla Galicyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 31 stycznia.

Cesarz wystosował następujące pisma odręczne:

Kochany hr. Stuergh!

Przychylając się do pańskiego wniosku, mianuję szefa sekcyi Dr. Zdzisława Dzierżykraj Morawskiego Moim ministrem.

Wiedeń, 30 stycznia.

Franciszek Józef m. p.
Stuergkh m. p.

Drugie pismo brzmi:

Kochany Drze Morawski!
Mianuję Pana Moim ministrem.
Wiedeń, 30 stycznia.

Franciszek Józef m. p.
Stuergkh m. p.

Minister Morawski urodził się w r. 1859 w Poznańskiem. Po ukończeniu studyów wstąpił do prokuratoryi państwa w Wiedniu, następnie był przydzielony do namiestnictwa dolno-austryackiego. W r. 1889 był urzędnikiem w prezydyum Rady ministrów, następnie jako komisarz powiatowy przeniesiony do Galicyi. W r. 1893 został przydzielony jako wicesekretarz ministeryalny ówczesnemu ministrowi dla Galicyi, Zaleskiemu. Od roku 1911 był kierownikiem biura w ministerstwie dla Galicyi. W grudniu 1913 r. jako szef sekcyi został kierownikiem ministerstwa dla Galicyi, którego teraz został definitywnym ministrem.

Jak się informujemy, komisya parlamentarna Koła polskiego pod przewodnictwem prezesa, dra Lea, zastanawiała się w ostatnich czasach nad sprawą reprezentacyi polskiej w gabinecie. Komisya oświadczyła się za powołaniem parlamentarzysty, rząd jednak powołał na ministra szefa sekcyi dra Morawskiego. (Przyp. red.)

Pomyślne walki w Karpatach.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

10.000 jeńców.

Wiedeń, 31 stycznia.

Urzędowo ogłaszają 30 stycznia w południe:

Na froncie północno galicyjskim panuje, z wyjątkiem walk działowych, po większej części spokój. Gwałtowne walki ostatnich dni doprowadziły do ponownego zajęcia wyżyn przełęczy. W trudnych akcyach, które trwały tydzień, wojska nasze, mimo niekorzystnej pogody, walczyły z największą wytrwałością i stanowczością, pokonały wszelkie trudności terenu, przy często wysokich śniegach, i osiągnęły wielkie powodzenie.

Nieprzyjacielowi zabraliśmy ogółem 10.000 jeńców i 6 karabinów maszynowych.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Odparcie ataków rosyjskich w Prusach wschodnich i Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 31 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, 30 stycznia 1915.

W Prusiech wschodnich atakowali Rosyanie bezskutecznie na wschód od Darkiem, ostrzeliwali nasze oszańcowania na wschód od Seenplatte i próbowali na południowy wschód od jeziora Mlewo (Lewen) wykonać na nas ataki, które jednak zawsze łamały się pod naszym ogniem.

Rosyjskie nocne ataki w okolicy Borzymowa na wschód od Łowicza zostały wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela odparte. **Naczelne kierownictwo armii.**

Sukcesy armii niemieckiej we Flandryi i Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 31 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, 30 stycznia 1915.

Francuskie straty w walkach na północ od Nieuport dnia 28 bm. były wielkie. Przeszło 300 Marokańczyków i Algierczyków leży poległych w piaskach nad morzem. Także wczoraj przeszkodził nasz ogień artyleryjski nieprzyjacielowi w dostaniu się na wydmy piaszczyste na wschód od Nieuport.

Na południe od kanału La Bassée wydarły dziś w nocy nasze wojska Francuzom w związku ze zdobytemi dnia 25 bm. pozycyami dwa dalsze okopy i wzięły przeszło 60 jeńców.

W zachodniej części Argonów podjęły nasze wojska wczoraj ataki, które oddały w nasze ręce znaczniejsze terytorya. Wzięliśmy jako jeńców 12 oficerów, 731 żołnierzy i zdobyliśmy 12 karabinów maszynowych i 10 dział małego kalibru. Straty nieprzyjaciela są ciężkie. 400 do 500 poległych leży na placu boju. Francuski pułk piechoty Nr. 155 jest, jak się zdaje, zniesiony. Nasze straty są stosunkowo małe.

Francuskie próby wykonania nocnego ataku na południowy zachód od Verdun zostały wśród ciężkich dla nieprzyjaciela strat odparte.

Na północny wschód od Badonviller zostali Francuzi wyrzuceni ze wsi Angomont i Bremenul. My obsadziliśmy Angomont. **Naczelne kierownictwo armii.**

Gdy Turek napoi konia we Wiśle...

W witrynie czeskiej księgarni, obok której codziennie przechodzę, widnieje długi rząd książek w całem tego słowa znaczeniu — sezonowych. Są tu bowiem »Sprawiedliwe proroctwa Sybilli i królowej Saby«, dalej »Przedziwne przepowiednie ślepego młodzieńca«, »Wybrane proroctwa czeskie«, oraz legion cały wróżbiarskich podręczników, senników i kabalarskich tajemnic. Wszystko zaś druki najświeższej daty.

W jakimś zabłąkanym numerze grudniowym paryskiego »Matina« znajduję objaw inny: oto całą szpaltę ogłoszeń wypełniają adresy wróżek i prorokiń, które od 1 franka w górę obowiązują się wyjawić przyszłość świata i Francyi z kart, gwiazd, z dłoni, a także z.... obciętych skrawków paznokcia lub zwitka włosów, które należy przynieść ze sobą. Astrolog jest dziś na bruku paryskim figurą równie ważną, jak był w Niemczech za czasów Wallensteina. Słyszymy dalej o słynnych wróżbitkach w Berlinie i Wiedniu, o rozmaitych natchnionych cygankach w Budapeszcie, w wydawnictwach i pismach przypomina się wszelakie wieszczby, jakie kiedykolwiek wylęgły się w pamięci ludzkiej. Ma się wrażenie, że przyszła napowrót do władzy zdetronizowana okkulta, astrologia, chiromancya i wróżenie z kart. Słyszymy o tem wszystkiem i bynajmniej nas to nie dziwi. Tak bywało zawsze, ilekroć historya zdradzała silnie przyspieszone tempo, a nad światem zawisnął gorszy od Damoklesowego miecza znak pytania, ilekroć ludzkość miała gorączkę, a na ziemi przychodziły do głosy rzeczy, o których się wprawdzie śniło filozofom, ale którym oni nie umieli nic a nic zaradzić....

Profesor Ostwald miał dużo racyi, mówiąc niedawno o rozbudzonych przez wojnę instynktach i wierzeniach atawistycznych. Człowiek r. 1914, który powrócił do talizmanów i przeprosił się z zabobonami, musiał też uwierzyć napowrót we wróżby i proroctwa.

Splątaną i tajemniczą mowę przepowiedni słychać ciągle dokoła. Znalazła się już nawet publikacya osobna p. Grobe Wutischky'go, omawiająca szczegółowo wojnę r. 1914 w świetle proroctw (»Der Weltkrieg 1914 in der Prophetie.« Leipzig, M. Altmann 1915.)

»In memoria aeterna erit inclita natio Germanie.... Justitia huius nationis manet in saeculum saeculi... Natio gallicana dentibus suis fremet et tabescet....« Taki jest jeden z najstarszych tekstów proroctwa tyczącego się obecnej wojny. Zapisano je z początkiem XV stulecia w księdze statutów tumu moguckiego. Przepowiada zwycięstwo Niemiec a klęskę »zgrzytającej zębami« Francyi. Wizya z końca XVIII stulecia, zapisana przez Justinusa Kernera w »Magiconie«, przepowiada również przyszłą potęgę Niemiec, koniec Belgii, upadek Francyi i Rosyi przewiduje proroctwo z r. 1841, przechowywane podobno w klasztorze Alttötling w Bawaryi. Co ciekawsze jednak, to fakt, że upadek Anglii przewidują też okultystyczne enuncyacye angielskie Gordona i Balfoura z końca XIX wieku!

Przerażające rzeczy o przyszłości Pragi opowiada »ślepy młodzieniec«. Więcej niż połowa domów stolicy czeskiej ulegnie zburzeniu, a krew popłynie »od Strachovskiej bramy aż na dół ku mostowi«. Przyjedzie potem święty Prokop i berłem swojem wyżenie precz nieprzyjaciół. Długi szereg »proroków«, którego tu bynajmniej nie myślimy prezentować, zamyka wreszcie pani de Thebes. Niezbita wcale z tropu niezbyt wielkimi powodzeniami jej dawniejszych przepowiedni określa pomysłowa wróżka rok 1915 jako »mglisty«, zapewnia, że wojna wkrótce się skończy, a pokój będzie zawarty między marcem a lipcem. Powstanie z popiołów Polska, Belgia i t. d. W przeciwieństwie do wszystkich proroctw wieków dawnych, pani de Thebes staje po stronie trójporozumienia.

Po stronie trójporozumienia stoją także — gwiazdy. Dla astrologów nie ulega żadnej wątpliwości, że wojna skończy się w »czasie masek« t. j. w lutym. Z wszelką dokładnością można także wyczytać w gwiazdach, że Niemcy upadną w ciągu stycznia 1915(!!). Po bliższe szczegóły odsyłam ciekawych do wspomnianej powyżej broszurki.

Przeważnej części proroctw nic to nie szkodzi, że się nie sprawdzają. Tak n. p. we wielu tekstach ostatecznym terminem końca wojny było.... Boże Narodzenie ubiegłego roku — uczyły się bowiem ostrożności w Delfach i zabezpieczają się przezornie — na oba fronty.

*

Wśród wielkiego tłumu przenajrozmaitszych szarlatanów i jasnowidzów był przecież człowiek, o którym jeszcze nauka nie powiedziała dotąd ostatniego słowa, który, jak zawsze w ciągu wieków tak i dziś zwraca uwagę wielką przenikliwością swych tajemniczych, proroczych inspiracyj. Zwał się Nostradamus. Prowansalczyk rodem, był działaczem wybitnym w erze humanizmu i słynął ze swych sporów ze Scaligerem. W latach 1555—8 wydał swoje »Centuriae«. Są to czterowierszowe epigramaty z tajemniczemi astrologicznemi przepowiedniami. Przepowiedział w nich Nostradamus wiele spraw przyszłych z dokładnością dni i miesięcy. Najpierw śmierć Henrykowi II, potem rewolucyę francuską i Napoleona (»w bliskości Włoch urodzi się cesarz i ze zwykłego żołnierza zostanie władcą«.) Przepowiedział dalej Nostradamus Waterloo, Ludwika Filipa, Napoleona III, Sedan, Metz, nawet Dreyfusa i rozdział Kościoła od państwa we Francyi. Tedy z ciekawością ogromną otworzyli ludzie »Centuriae« Nostradamusa, gdy wybuchła wojna. I czegoż się dowiedzieli? Zacytujemy tu jeden czworowiersz:

De l'Aquillon les efforts seront grands
Sur l'Ocean sera, la porte ouverte
La regne en l'Isle sera reteingrand
Tremblera Londres par voille decouverte!

Przyjąwszy, że *l'Aquillon* = Rosya, a *»la porte ouverte«* = kanał panamski, wyrozumiemy łatwo treść czterowiersza: »Gdy Rosya uczyni wielki wysiłek i otwarty zostanie kanał panamski, wtedy upadnie państwo na wyspie i zadrży Londyn, odkryty przez żeglarzy«.

Dalsze centurye są jeszcze bardziej dokładne. Powiadają, że »upadnie republika, a nowy król przyjdzie z 50° szerokości geograficznej. (Pod tym stopniem leży, jak wiadomo.... Belgia!) Po wojnie nastanie epoka złota i pokój narodów, a Wielki blondyn, Celt, zasiądzie na imperatorskim tronie.« Jest jeszcze jedna centurya, typowo delficka, i brzmi: »Po walce w lesie Ardeńskim upadnie wielkie państwo«....

Mowa proroczych strof Nostradamusa jest taka, jak we wszystkich przepowiedniach: pełną jej treść wyjaśnić można dopiero »*post eventum*«. Wszystkie dotychczasowe »centurye« wypełniły się. Może więc spełnią się i te na rok 1915... Kto chce, niech wierzy...

*

A u nas w Polsce? U nas nic nie słychać o proroctwach. Śmiejemy się, jeśli wogóle dziś kogo na śmiech stać, z tych ludzi-dzieci, z tego ich powrotu do czasów, w których nad umysłami i sercami sprawował władzę sennik egipski. Czyż nam trzeba zresztą wygrzebywanych w archiwach proroctw? Wszakże najwyższe wzloty polskiego natchnienia stoją w znaku przepowiedni, wszak najpiękniejsza epoka naszej poezyi jest jednem, wielkiem i świętem proroctwem. Wieszcze słowa »Dziadów«, »Przedświtu« i »Anhellego« żyją i wciąż się odradzają w każdem polskiem sercu. Ale zaprawdę nie wiele się z tych proroctw pożywią kabalarskie adherentki i Cagliostrowe szarlatany!... Cóż nam po licznych zresztą wróżbach, ukrytych w starych rękopisach i okultystycznych księgach?

Szukam myślą w pamięci i znajduję wśród dawnych licznych wieszczb dwie, które można by przypomnieć. Nie mam niestety pod ręką dokładnego tekstu słów wieszczych, któremi umacniał konfederatów ks. Marek, ani też nie pomnę dokładnie, co mówił w tym względzie Wernyhora, nie ten wspaniały prorok w koncepcyi Wyspiańskiego i Słowackiego, ale prawdziwy, historyczny, którego rysy rozpływają się w szarzyźnie skąpych dokumentów.

»Gdy Jasna Góra rozbłyśnie płomieniem wielkiej burzy, która ogarnia, wówczas wstanie z martwych Rzeczpospolita polska« — tak powiedział ks. Marek.

»Gdy Turek napoi białego konia w Wiśle — powstanie Polska« — tak rzekł Wernyhora.

Już zabłysnęła Jasna Góra płomieniem burzy, ale nie widać jeszcze białych koni tureckich nad Wisłą....

Gdy Turek napoi konia w Wiśle... Powtarzamy te słowa nie bez rzewnego wzruszenia. Nie ma chyba nikogo, ktoby pod nie podkładał realną treść i mierzył dziś odległość tureckiego teatru wojny od brzegu Wisły? Prawda? A mimo to przedziwny, niewysłowiony urok ma dla nas ten prosty obraz poetycki. I w tem tkwi tajemnica długiego życia wszystkich, choćby najbardziej naiwnych przepowiedni na świecie.

Kromieryż, w styczniu 1915.

St. Wasylewski.

Wpływ wychowawczy wojny.

Najwybitniejsi uczeni w całych Niemczech urządzają od wybuchu wojny, szczególnie teraz, w porze zimowej, publiczne wykłady, zwane »Kriegsvorträge«, omawiając w nich wszelkie zagadnienia życiowe w odniesieniu do stosunków, wytworzonych przez wojnę. Uniwersytety tamtejsze przodują oczywiście w tej ważnej pracy duchowej. N. p. uniwersytet w Monasterze urządził cykl 20 wykładów wojennych, które wyjdą w osobnym zbiorze zeszytami po 50 fen. Dotąd wyszło już 8 takich zeszytów, zawierających m. i. wykłady: prof. Ernesta Danella na temat: »Jak doszło do obecnej wojny«, prof. dra Gottloba p. t. »Francya trzeciej republiki«, prof. dra Meistra »Walka kablowa i kampania kłamstwa«, prof. dra Schweringa »Panowanie obcej literatury w Niemczech« (Die literarische Fremdherrschaft in Deutschland). Czysty dochód z tego wydawnictwa przeznaczony jest na wspieranie ofiar wojny.

Na ten sam cel odbywają się w słynnej »Uranii« berlińskiej stałe wykłady wojenne, wygłaszane przez pierwszorzędnych uczonych, polityków, artystów itp., a między wykładającymi nie brak i kobiet wybitnych, jak np. żony byłego ministra bar. Berlepscha, która przemawiała na temat »Kobiet a wojna«. Zeszłej środy stanął jako prelegent w »Uranii« słynny berliński kryminalista, tajny radca profesor v. Liszt i w wykładzie zatytułowanym »Wpływ wychowawczy wojny« rzucił szereg myśli, zasługujących na powszechną uwagę. Chodziło mu w nim przedewszystkiem o »idealistyczną przemianę wszystkich wartości«, którą winna sprowadzić w Niemczech obecna wojna. Wywodził on: Spór, walka jest, jak powiedział Heraklit, ojcem wszech rzeczy i w tem rozumieniu jest wojna najlepszym wychowawcą. W czasie pokoju były Niemcy zalane ogromną falą materyalistycznych prądów i przekonań. Materyalizm panoszył się we wszystkich dziedzinach, w sztuce, w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Nie można się właściwie temu dziwić, gdyż po utworzeniu Rzeszy niemieckiej musiały Niemcy walczyć i zdobywać to wszystko, co inne państwa już posiadały. »I zdobyliśmy to, staliśmy się bogatymi, pieniądz stał się miarą wszystkich rzeczy. Dziś natomiast wiemy, że idea jest potężniejsza i że ten naród musi zwyciężyć, którego idea jest najczystsza. To dzieło wychowania, powrót do ideału, sprawiła wojna. Odnaleźliśmy samych siebie i powróciliśmy do naszej właściwej natury, do idealizmu. Niemcy bowiem byli zawsze idealistami, już ci Niemcy, których opisuje Tacyt, a dawniejszy materyalizm był tylko niejako powłoką ze śniegu, która pokrywa młode zasiewy i która topnieje przy pierwszym promieniu słońca. Ale wojna dokonała jeszcze jednego, wielkiego dzieła wychowawczego. Padł mur między rządem a narodem, panuje zaufanie po obu stronach. Tak też pewnie pozostanie i po wojnie. W wojnie spełnili wszyscy swój obowiązek do ostatniej kropki nad i, książę i zwyczajny obywatel, i z zaufaniem do siebie powrócą z wojny. Po wojnie nie powinno w nowem, silnem ale pokojowem państwie niemieckiem być miejsca dla podszczuwaczy, nie powinno być jadu w życiu politycznem«.

Hucznemi oklaskami zaaprobowała licznie zgromadzona doborowa publiczność stolicy Niemiec interesujące wywody znakomitego uczonego, wygłoszone z pozwoleniem cenzury wojskowej. Interesujące są one pod wielu względami i dla nas, którzy jesteśmy w Prusiech i Austryi skazani na współżycie z Niemcami.

Nie warto zapewne zastanawiać się nad tem, czy istotnie Niemcy byli »zawsze idealistami«, od czasów Tacyta począwszy, i czy to nie jest samozłudzeniem się nawet uczonego tej miary, jak prof. Liszt, bo na tego rodzaju zagadnienia daje odpowiedź najlepszą historya i rzeczywistość, ale przyznać trzeba, że był w zeszłym wieku okres, nawet wcale długi, w życiu narodu niemieckiego w Prusiech i Niemczech, w którym kwitnął idealizm, w którym miało pełny walor wszystko co dobre, piękne, szlachetne, w którym starano się je osiągnąć dla swego narodu, ale czczono i wielbiono podobne wysiłki innych narodów. Były to czasy, gdy w Prusiech i Niemczech imię Kościuszki ze czcią wymawiał każdy Niemiec, gdy echa bitew pod Ostrołęką, Wawrem, Grochowem, odbijały się radosnem drżeniem w sercach narodu Goethego i Schillera, gdy Holtei, Platen, Uhland, Chamisso i inni niemieccy pieśniarze śpiewali swoje serdeczne »Polenlieder«, a każdy prawie Niemiec nucił pieśń »Vom vierten Regiment«, bolejąc nad upadkiem powstania listopadowego i nad polityką rządów państw ościennych, która pozwolila zakrwawić się »dem tapferen Polen«, dążącemu do wyzwolenia się z jarzma rosyjskiego. A jak entuzyastycznie witano i przyjmowano oficerów wojska polskiego, którzy po upadku walki o wolność narodu udać się musieli na tułaczkę! Czczono ich, jak bohaterów, i ból ich za własny uważano. Przejazd ich przez Niemcy równał się tryumfalnemu pochodowi, a słowa »Jeszcze Polska nie zginęła« brzmiały ku nim jako hasło kojące i krzepiące, gdziekolwiek się pokazali.

Potrzeba tylko przeczytać wydane przed 3 laty u Wład. Poturalskiego w Podgórzu »Polenlieder deutscher Dichter«, zebrane starannie przez St. Leonharda, aby odczuć i docenić należycie zapał szlachetny, jaki wtedy panował powszechnie u Niemców dla Polaków i sprawy polskiej. I trzeba przypomnieć sobie, z jakim entuzyazmem mieszczaństwo berlińskie w roku 1848 otwierało więzienia polskim więźniom stanu, skazanym na długą kaźń za udział w ruchu poznańskim roku 1846, z jakim tryumfem prowadziło ich przed zamek królewski, jak zgromadzony »pod Lipami« lud berliński wielbił Mierosławskiego i witał dowodzony przez Henryka Szumana legion polskiej młodzieży uniwersyteckiej. Echa tych czasów szczytnego idealizmu w duszy narodu niemieckiego do dziś jeszcze są żywe w sercach społeczeństwa wielkopolskiego, bolejącego tem bardziej, że po wielkich powodzeniach oręża pruskiego r. 1864, 1866 i 1870 nastał okres materyalizmu, o którym właśnie wydał sąd potępiający znakomity uczony berliński. Upadek idealizmu i panowanie materyalizmu doprowadziło do szowinizmu, pod którego wpływem przyjęło się i weszło w życie owo »écrasez l'infame«.

Powstały potężne organizacye, które duszę niemiecką prowadziły na manowce polityki bez serca, uznającej przewagę siły nad prawem, która tak strasznie zaciężyła nad społeczeństwem polskiem w Prusach. Prof. Liszt, stwierdzając, że materyalizm panoszył się przed wojną we wszystkich dziedzinach, w sztuce, w polityce wewnętrznej i zewnętrznej, nie powiedział za wiele. Szczególnie w polityce wewnętrznej dał się we znaki i własnemu społeczeństwu i naszemu. Że ona była błędną i fałszywą, okazało się po wybuchu wojny. Cały naród niemiecki stanął na wezwanie panującego i rządu do broni i skupił się około tych, którzy mu przewodzą. Stanęły przedewszystkiem owe radykalne masy, przeciw którym niegdyś uchwalano prawa wyjątkowe, tak samo katolicy, których pomawiano, że nie są duchem we własnem państwie, tylko zawsze wzrok swój mają skierowany »ultra montes«, skutkiem czego walkę kulturną przeciw nim prowadzono. — Wszystkie stronnictwa przygasiły zarzewie niezgody, ustały wszelkie walki wewnętrzne, zapanowało powszechne zawieszenie broni, ów »imponujący Burgfrieden«, który jest źródłem siły narodu niemieckiego w obecnej tak ciężkiej dla niego dobie. Tak samo krucyata, podejmowana przeciw Polakom, okazała się błędną i fałszywą, bo bracia nasi tamtejsi, mimo twardej doli, jaką przeżywali i niestety jeszcze przeżywają, w całej pełni spełnili obowiązek wobec państwa, do którego przynależą, co najwyraźniej stwierdził i podkreślił sam kanclerz rzeszy Bethmann-Hollweg w telegramie do ks. arcybiskupa Likowskiego. Zresztą wystarczy zajrzeć do któregobądź pisma poznańskiego, które się tu zabłąka, a znajdzie się w każdym prawie numerze długie spisy poległych lub rannych na polach Belgii, Francyi i Królestwa Polskiego Polaków z Poznańskiego, Prus zachodnich, Górnego Śląska i z obczyzny niemieckiej.

Jeżeli więc prof. Liszt powiada, że naród niemiecki pod wpływem obecnej wojny odnalazł sam siebie, że idea jest potężniejsza, że powrócił do ideału, do swojej właściwej natury, do idealizmu, jeżeli stawia piękny horoskop, iż »ten naród musi zwyciężyć, którego idea jest najczystsza«, to niech on i pokrewni mu mężowie nauki w Prusiech i Niemczech wystąpią co rychlej z jasno sformułowanym programem wszystko wyrównywającej polityki bezwzględnej sprawiedliwości dla wszystkich obywateli państwa, a więc i dla Polaków. Niech padną wszystkie zapory, dzielące jednych od drugich, ku czemu nowy budżet pruski, jeżeli będzie wolny od dawnych milionowych pozycyj antypolskich, tak dobrą daje sposobność, a wrócą dawne czasy idealizmu narodu, zwanego dawniej narodem filozofów i myślicieli, nastanie era, której tak pięknym dokumentem są owe »Polenlieder deutscher Dichter«. Zalecałoby się wydać je ponownie i rozrzucić po całych Niemczech, aby dzisiejszemu pokoleniu przypomnieć, jakimi miłośnikami wolności i sprawiedliwości, jakimi szermierzami sprawy wolności Polski byli jego właśni ojcowie i dziadowie. Niech się dowie, że poeta Ernest Ortlepp w swoim »Grosses Polenlied« takie śpiewał strofy na wiadomość o wybuchu powstania listopadowego:

Nach der langen Schmach der Ketten
Neu vom Lorbeerkranz umlaubt,
Das Palladium zu retten
Hebt Polonia ihr Haupt.
Tief im Staube lag's darnieder
Doch sie rüttelt ihre Glieder
Aus des dumpfen Schlafes Ruh,
Und die Erde jauchzt ihr zu.

Tu śpiewa chór męski:

Alle Völker sollen leben
Die vom Freiheitsdrange glühn,
Aus den Gräbern sich erheben,
Und dem Lenz entgegenblühn.
Jauchzt, erwachte Nationen,
Donnert all ein einz'ges „Hoch!"
Denn es sinkt das Sklavenjoch
Und es tagt in allen Zonen.

Wreszcie zapewnia, że:

Das Feuer, das in allen Edlen brennet,
Durchflammt auch unsere Brust, Polonia!
Drum sind wir geistig nicht von Dir getrennt,
Drum steht so gross und hoch Dein Bild uns da;
Drum werden wir dich singen und Dich sagen,
So lang uns Herzen in dem Busen schlagen!

Glück auf, Du Heldin! Zieh' die Bahn der Ehre
Denn freudig hin und kämpfe rüstig fort!
Zerbrich das Eisenscepter, dessen Schwere
Auf deinem Nacken lastete! Dein Hort
Sei Gott! Vertrau'n zu ihm sei Deine Wehre,
Und Deine Felsenburg sei ew'ges Wort!
So zieh'! Von jedem kommenden Jahrhundert,
Sei Sieg, sei Untergang Dein Loos, bewundert!

Taki był wtedy idealizm duszy niemieckiej, który po wielkich powodzeniach roku 1870/71 pokryty został niestety grubą warstwą materyalizmu. Prof Liszt wierzy, że ona wróci do »swej właściwej natury, do idealizmu«. Ale nim się to stanie, nim prysną lody materyalizmu i z pod nich wydobędzie się na światło dawny idealizm i zwycięży powszechnie w życiu publicznem, będą musiały takie duchy światła stoczyć jeszcze zaciętą walkę z duchami ciemności, które tak łatwo się nie poddadzą, bo one żyły z walki jednych przeciw drugim i wychowały zastępy, które z niej ciągnęły dla siebie korzyści. Czuje to znakomity uczony berliński, bo zapowiada, że po wojnie »nie powinno w nowem, silnem a pokojowem państwie niemieckiem być miejsca dla podszczuwaczy, nie powinno być jadu w życiu politycznem«.

Trzeba być z uznaniem dla cenzury wojskowej w Niemczech, że pozwala na taką swobodę w omawianiu podczas trwania wojny najdrażliwszych tematów o zagadnieniach, które czekają rozwiązania po wojnie, że uznaje temsamem potrzebę zreformowania z gruntu całego politycznego życia w Niemczech w kierunku powrotu do idealizmu.

I może już teraz wśród huku dział, który wstrząsa polską ziemią, stratowaną przez furyę wojny, zalaną krwią własnych dzieci, wojna wychowa w Niemczech nowe pokolenie ludzi idealnych, z którego wyjdzie mąż, jakim był w r. 1830 baron Gotthilf August Maltitz, i wraz z nim odezwie się do sumienia Europy:

Welt erstaune! Fürsten lernt verehren
Dieses Volkes Muth! und lasst die Zähren
Die in Rührung ihm die Menschheit weint,
Lasst sie seinem Untergang nicht fliessen!
Strebt dem Recht die Pforte aufzuschliessen,
Welche Polens Vaterland vereint!

Czy się odezwie?

Fr. Sal. Krysiak.

Oblężenie Przemyśla.

Straty Rosyan, oblegających Przemyśl, są rzeczywiście ogromne, wynoszą bowiem dotąd ogółem 95.000 ludzi. Rosyanie — pisze „Kölnische Volkszeitung" — mimo rozpaczliwych wysiłków nie odnieśli żadnego sukcesu pod Przemyślem, który nie tylko odpiera wszelkie ataki nieprzyjaciół, ale nawet wysyła w pole swoją załogę do ofenzywnych działań. Coraz więcej tracą Rosyanie nadzieję zdobycia tej twierdzy, zwłaszcza że spoistość wojsk rosyjskich w Galicyi zachodniej i w Karpatach rozluźnia się i trudno przypuścić, ażeby na wypadek nowych szturmów przeciwko fortecy Rosyanie mieli dosyć czasu do poczynienia potrzebnych przygotowań.

Podczas pierwszego oblężenia generał Radko Dimitriew miał wedle najnowszych obliczeń 7 dywizyj piechoty i korpus konnicy. Obecnie rosyjska armia oblężnicza została — jak stwierdzają źródła rosyjskie — znacznie wzmocniona. Nie dopuścimy się przesady, jeżeli obecną armię oblężniczą pod Przemyślem obliczymy na 200.000 ludzi.

Obrona Przemyśla — pisze dalej wymieniony dziennik — będzie w dziejach wojennych zapisana jako wzorowy akt wojenny. Straty rosyjskie doszły tutaj do liczby tak wysokiej, że niewiele ustępują stratom, spowodowanym przez najbardziej krwawe bitwy w trzech ostatnich stuleciach. I tak pod Mukdenem stracili Rosyanie 96.000 ludzi, z armii, liczącej 310.000 ludzi. Straty rosyjskie pod Przemyślem są dwa razy większe od ich strat, poniesionych w bitwie nad Szaho, gdzie 210.000 Rosyan walczyło przeciwko 145.000 Japończyków.

Pod względem siły liczebnej wojsk oblężniczych z ostatnich 300 lat oblężenie Przemyśla zajmuje drugie miejsce, gdyż tylko armia niemiecka, która w r. 1870 oblegała Paryż, była liczebnie większa, wynosiła mianowicie 240.000 ludzi. Wiedeń w r. 1683, Sebastopol w latach 1854 i 1855, Metz w r. 1870 oblegane były przez wojska, nie przewyższające liczby 200.000. — Port Artura był oblegany przez 140.000 Japończyków, a broniony przez 40.000 Rosyan.

Taki stosunek sił był podczas pierwszego oblężenia Przemyśla, które zostało przerwane d. 11 października. Japończycy zdobyli Port Artura, czy Rosyanom powiedzie się zdobycie Przemyśla, jest rzeczą więcej niż wątpliwą.

Straż nad Wisłą.

W wychodzącym w Bernie dzienniku „Lidove Noviny" ranny oficer opisuje epizod z toczącej się już od tygodni walki pozycyjnej na linii Wisły, walki nie obfitującej w tej chwili w krwawe, masowe boje, a będącej raczej nieustannem zbrojnem czuwaniem nad linią graniczną posiadania.

Wcześnie przed świtem, bo około godziny 3 z rana — pisze ów oficer — zbudził nas alarm. Ogłoszono wymarsz. W deszcz, po kolana w błocie, wśród ciemności, maszerowaliśmy w kierunku Sandomierza, a stamtąd do Czyżowa nad Wisłą, dokąd przybyliśmy nad wieczorem, a nocleg, jakkolwiek we dworze, mieliśmy niespokojny, dzięki zwierzątkom, pozostawionym przez naszych poprzedników. Mieliśmy zastąpić do tej pory broniący tutaj linii Wisły 13 pułk pospolitego ruszenia. Na północ od nas, koło Linowa, pilnowały Wisły wojska niemieckie, na południe pierwszy i trzeci batalion naszego pułku, nasz był pośrodku, a przestrzeń, na której ewentualnie mieliśmy bronić przeprawy przez rzekę, wynosiła 1.500 metrów. Zajmowanie pozycyj przez nas odbywało się w nocy, ponieważ we dnie Rosyanie nam, jak zresztą i my im, nie pozwoliliby na swobodne ruchy. Przez las i zarośla doszliśmy nad Wisłę świtaniem. Jako dowódca przedniej straży znajduję się z moją kompanią koło szóstej zrana w ukryciu na samym brzegu, skąd obserwujemy ruch nieprzyjaciół na drugim brzegu. Wprost przed nami w dolinie rozkłada się wieś Opoka Duża. Na skraju jej, najbliżej Wisły, stoi mała chałupka, a koło niej studnia z żórawiem. Chałupka pełna jest kozaków i piechurów rosyjskich. Koło studni kilku kozaków poi konie. Niedaleko stoi kuchnia polowa, skąd noszą „menaż" do swoich okopów nad wsią. Swobodne zachowanie się Rosyan gniewa mnie tem bardziej, iż jestem przeświadczony, że wiedzą o nas i wiedzą, że są przez nas obserwowani. Czem dłużej ich obserwowaliśmy, tem większy był ruch koło studni; jedni odchodzili, drudzy przychodzili, jakby się z nas naigrawali. Dyabelska brała mnie ochota kazać im posłać kilka salw; ale odległość była znaczna, jakie 1.400 metrów — przytem nie było pewności, czy nie odpowiedzą nam salwą — artyleryi. Poskromiłem przeto moje chęci.

Koło godziny dziesiątej usłyszałem na drugiej stronie dźwięki rosyjskiej muzyki wojskowej — dość oddalone, ale wyraźne. Zawiadomiłem o tem naszego majora, możliwe było bowiem, że do tej małej wsi i okopów nad nią przemaszerował cały pułk. Koło południa zaczęły grać rosyjskie działa, a nasze im odpowiadały ze swoich pozycyj. — Ta ich „rozmowa" była niezbyt długa i nie miała żadnych konsekwencyj, przynajmniej dla nas. Gdy strzelanina ustała, nasi żołnierze zaczęli sobie robić lepsze ukrycia, z gałęzi drzew, których tam było wiele. Po pracy skromny obiadek — suchar, papieros i trochę rumu. Ciepło, słońce przygrzewa, jak w jesieni, trawa pod drzewami nęci do odpoczynku. Lecz dopiero co zaczętą drzemkę poobiednią przerywa jakieś hurkotanie w górze. Rzucam rozkaz: „wszyscy do dekunków" i patrzę w górę. To rosyjskie aeroplany przerwały naszą siestę. Krążą, starając się wypatrzeć dobrze ukrytą pozycyę naszej baterыi, która im widać skutecznie odpowiadała w południe. Jednak wkrótce znikły nam z oczu i znowu była cisza i spokój.

Popołudniową monotonię przerwał raport przedniej straży, oznajmiającej galary na Wiśle. Obserwuję i stwierdzam, że są puste, ale pośrodku Wisły utknęły na mieliźnie. Wydaje mi się to podejrzane i trochę mnie niepokoi. Czy to czasem Rosyanie w górnym biegu rzeki nie puścili ich umyślnie, aby utworzyły one tutaj częściowy most? Tem bardziej ,że kilka galarów utknęło na wprost nas? Tymczasem na dworze ściemniało się — zapadał szybki zmrok zimowy. Wielkie stado wron i kawek przyleciało od wschodu i usiadło na gałęziach drzew lasu. Las rozbrzmiewa ich krakaniem, które napełnia powietrze. Skąd ich tyle, dlaczego tak kraczą? Czy niosą nam śmierć?... Wreszcie krakanie ustaje i zapanowała cisza, niemal zupełna. Ciemność i cisza, a w niej słychać tylko cichy chlupot wiślanej fali, obijającej się o brzegi. W kierunku rowu strzeleckiego rzucam rozkaz „do wody!" Chłopcy wstają — idziemy nad wodę. Stawiamy dwóch na straży, każąc im leżeć. Przeciwległego brzegu nie widać, lekka mgła przykrywa powierzchnię wody. Tylko w dali, ku południowi, powierzchnia ta czasem zamigoce odblaskiem ognia-pożaru płonącej wsi. Widocznie tam gdzieś bój się toczy.

Ledwieśmy rozstawili straże, rosyjski reflektor oświetla nasz brzeg, a przesuwając zwolna swe zimno-ogniste ramię, bada pilnie, czy u nas spokój, czy nie zamierzamy ataku. Nic ruszamy się z miejsc, promień reflektora przesuwa się dalej. Odetchnęliśmy. Wtem nadchodzi sierżant i melduje, że przez rzekę coś, czy ktoś, płynie. Biorę dwóch ludzi i idziemy w tym kierunku, skąd słychać lekkie pluskanie wody i jakby cichą rozmowę. Kładę się na brzegu, żołnierze również — broń gotujemy do strzału. Czekamy. Pluskanie wody staje się wyraźniejsze, zbliża się. U nas cisza zupełna — słyszę tylko, jak mi serce bije mocniej i krew nadpływa do głowy. Nagle księżyc wybłysnął z za chmur i oświetlił powierzchnię wody. — Prosto przed nami, może o jakie 200 kroków, ukazuje się kilku jeźdźców, płynących jeden za drugim. „Chłopcy, baczność, ognia"! Huknęło trzy wystrzały, rozdarło ciszę nocy. Znowu cisza przez chwilę, na wodzie nie widać już nic — lecz wkrótce z przeciwległego brzegu zaczyna się ogień. — Niesystematyczny, trwa niedługo, milknie. Reszta nocy upływa spokojnie, aż wstaje dzień następny strażowania nad Wisłą.

Na najdalszym froncie w Galicyi.

»Berliner Tageblatt« i »Oesterreichische Morgenzeitung« przynoszą następującą korespondencyę L. Adelta, sprawozdawcy wojennego, przebywającego w naszej wojennej kwaterze prasowej:

W czwartej armii austryackiej, stojącej pod rozkazami arcyksięcia Józefa Ferdynanda, widziałem żołnierzy tak odzianych, jak tego wymagają stosunki topograficzne i klimatyczne terenu pod Karpatami. Żołnierze mają kominiarki, obuwie śniegowe, łopaty, ostre laski. Tu znajdują się także osobne oddziały narciarzy. Przepisy o umundurowaniu w czasie pokoju zostały przez wojnę zniesione. Oficerowie zamiast pałaszy mają laski ostre i noszą płaszcze szeregowców, ażeby nie zwracać na siebie uwagi nieprzyjaciela. Często też oficer posługuje się karabinem, zamiast rewolweru. W powszechnem użyciu są także serdaki. Na furmankach taboru siedzą włościanie, otuleni zdobytemi płaszczami rosyjskiemi. Nauczeni doświadczeniem wojny, zmniejszyliśmy znacznie liczbę furmanek, za to wiele z nich ma obecnie czterokonny zaprzęg. Ruch na kolejach i drogach odbywa się bez zarzutu. Linia kolei Nowy Sącz—Sanok jest w ruchu aż poza Grybów.

Zaopatrywanie wojsk w żywność i upragnione papierosy nawet na linii tyralierskiej w rowach strzelniczych jest zapewnione. W nocy kuchnie polowe podjeżdżają aż pod rowy i każdy żołnierz otrzymuje gorące mięso i jarzynę. W ciągu dnia żołnierze grzeją rosół i kawę na składanych piecykach żelaznych, o ile nie śpią. We dnie bowiem obie strony leżą spokojnie za szańcami, a dopiero po zapadnięciu ciemności rozpoczyna się żywa akcya, pełna niebezpieczeństw. Straże luzowane są co godzina, a w razie silnego mrozu co pół godziny.

Rosyanie zaczynają się ruszać. Z wystającego skrawka lasu padają pierwsze strzały. Na horyzoncie północno-wschodnim widać blask reflektora. Rosyanie z tyłu oświetlają swoje rowy strzeleckie, badając, czy w którym punkcie żołnierze nie kryją się przed walką. Nagle podnoszą się okrzyki wśród nocy. Nasze patrole zapalają wiechcie słomiane, które oświetlają Rosyan, idących do szturmu. Nagle szturmujący podnoszą ręce do góry i poddają się.

Linie rowów po obu stronach oddalone są od siebie na 200 metrów do 6 kilometrów. Ten i ów Rosyanin zapędza się nawet do miejscowości Łużna, leżącej na dnie doliny pomiędzy obu liniami. Na wieży kościoła w Łużnie umieścili Rosyanie karabiny maszynowe, jak twierdzą mieszkańcy miasteczka. Ludność okoliczna nie opuściła swoich siedzib. Podczas gwałtownego pojedynku artyleryi widziałem chłopców wiejskich, którzy saneczkowali się na zboczu, kryjącem baterye.

Jak długo pod Łużną znajdowała się 30 dywizya, ciągle przechodzili dezerterzy na naszą stronę. Dywizyę tę wreszcie Rosyanie wycofali. Bezpośredni powód był następujący. Niezadowoleni żołnierze udali się do komendanta dywizyi i żalili się, że nie zostało dotrzymane przyrzeczenie, wedle którego wojna miała się skończyć do Nowego roku. Generał pocieszał ich kłamstwem, że czeka na telegram od cara, mający nadejść lada chwila. Żołnierze czekali na telegram, ale po niejakim czasie 50 uciekło na naszą stronę.

Jeden z nich opowiadał, że generał Keller, znany ze swoich rządów okrutnych w Sanoku, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w chwili, gdy go wzięli nasi do niewoli. Jeńcy owi opowiadali także, iż dywizya ich posiada mało artyleryi. Gdy piechota rosyjska strzela przeważnie w nocy, artylerya rozpoczyna ogień w południe, co piechury nazywają dzwonieniem na modlitwę.

Wojska nasze mają poddostatkiem dział wszelkiego kalibru. Przedpole o ile możności oczyszcza się (goli) z krzaków i lasów. Stanowiska dział przed oczami lotników są okrywane gałęziami sosen, albo fałszywymi stogami siana. Gdy pada śnieg, działa bywają okrywane białem płótnem.

Nasze moździerze sieją zniszczenie. Granat moździerzowy, który padł na stanowiska rosyjskie, spustoszył doszczętnie wszystko w okręgu 500 metrów. Oficer rosyjski, któremu odłamki granatu urwały obie nogi, prosił naszych sanitaryuszy, ażeby go najpierw zanieśli do moździerza, któremu przed śmiercią pragnie się przypatrzeć. Życzeniu jego uczyniono zadość.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

KRONIKA.

Kraków, 31 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Ochrona witraży w kościele Maryackim. Przerwane roboty około zabezpieczenia witraży kościoła N. P. Maryi na wypadek oblężenia miasta zostały wczoraj podjęte. Kwotę potrzebną na dalsze roboty zapewnił książę-biskup Sapieha.

Amerykańscy attaches wojskowi w Krakowie. Onegdaj przyjechali do Krakowa amerykańscy oficerowie, major Józef H. Ford i kapitan Augustyn Mc. Intyre, bawiący obecnie jako attachés wojskowi na północnym terenie wojny. Amerykańscy goście zwiedzą Kraków, poczem udadzą się ponownie na teren wojny.

Intendantura I brygady Legionów polskich prosi o nadsyłanie pism dla chorych i rannych, których jest około 600, pod adresem: Szpital I Brygady Legionów polskich poczta polowa 118.

Z uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Dzisiaj o godz. 6 i we wtorek o godz. 6½ w sali Tow. techników odbędą się wieczorki muzyczne. Wykłady o rozwoju sonaty wygłosi dr Józef Reiss, illustracye muzyczne wykonają: p. Abłamowicz-Meyerowa (fortepian) i p. St. Syrek (skrzypce). Na pierwszym wieczorku odegrane zostaną sonaty Händla, Heydna, Mozarta i Beethowena (Kreutzerowska), na drugim sonaty Chopina, Schumana Griega. Wstęp 20 hal.

Przedstawienie amatorskie z koncertem, urządzane na cele dotkniętych skutkami wojny, staraniem komitetu, pod protektoratem J. E. generałowej Amalii Kukowej i ks. Cecylii Radziwiłłówny, odbędzie się dnia 8 lutego w teatrze miejskim. Program jest następujący:

Część I. „Dziewiczy wieczór", akwarela sceniczna w jednym akcie Gabryeli Zapolskiej, odegrana siłami amatorskiemi. Osoby: Babunia, Mama, Tosia, Józia zwana Generałem, Frania, Mania, Lili, Muszka, Lunia, Julia, Niunia, Mysia, Wisia, Janka, służąca.

Część II. I. Józef Stępniowski: a) Wł. Żeleński: „Zaczarowana królewna". b) Karłowicz: „Pamiętam jasne, ciche dni". c) St. Moniuszko: Arya z opery „Halka". II. Marya Ożegalska: Verdi: Arya Amelii z opery „Halka". III. Lili Dobrzańska: a) Wieniawski: „Andante z koncertu D-mol". b) Wieniawski: „Kujawiak". IV. Prof. Adam Ludwig i Marya Ożegalska: St. Moniuszko: Duet z opery „Verbum nobile". V. Anna Walewska: Antoni Waśkowski: „Melancholia".

Na zakończenie żywy obraz p. t. „Głód" według A. Grottgera. Częścią teatralną kieruje p. Wł. Grabowski, artysta sceny krakowskiej. Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Wobec zamieszczonej w dziennikach wzmianki o urzędujących obecnie w Krakowie instytucyach, konstatujemy, że zarówno Towarzystwo to, jak i Towarzystwo wzajemnego kredytu od początku wojny bez żadnej przerwy w Krakowie urzędowały i urzędują. Towarzystwo wzajemnego kredytu bez przerwy wypłacało i wypłaca, a obecnie także przyjmuje wkładki, które oprocentowuje na 4½% względnie 4%. Z powodu ograniczeń ruchu pocztowego w Krakowie utworzyło Towarzystwo ekspozyturę przy swej generalnej reprezentacyi w Bernie dla pozamiejscowego obrotu pieniężnego obu Towarzystw.

Obecnie po przywróceniu normalnego ruchu pocztowego należy się zwracać we wszystkich sprawach tak Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń jak i Towarzystwa wzajemnego kredytu wprost do dyrekcyi w Krakowie.

Dar. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników m. Krakowa złożyło na rzecz schroniska dla legionistów kwotę 100 koron, jako dar zamiast upominku dla przechodzącego w stan spoczynku po trzydziestodziewięcioletniej służbie dyrektora gazowni miejskiej, Mieczysława Dąbrowskiego.

Większe kawiarnie i restauracye w Krakowie, mianowicie te, które o to poczyniły starania w Komendzie fortecznej, otrzymały pozwolenie trzymania lokalów swoich otworem do godziny 11 w nocy. Faktycznie kawiarnie te i restauracye z pozwolenia tego korzystają od piątku.

Włamanie. Do mieszkania prof. dra Bossowskiego przy ul. Biskupiej 16 włamał się wczoraj przy pomocy dorobionego klucza t. zw. »nieznany sprawca«, dobrał się do kasy ogniotrwałej także przy pomocy dorobionego klucza i zabrał stamtąd 500 koron gotówki. Włamywacz skradł nadto ze spiżarni, do której się dostał rozbiwszy drzwi, 8 słoików z konfiturami wartości 100 koron. Sprawca umknął niespostrzeżony przez nikogo.

Poparzenie. W mieszkaniu funkcyonaryuszki tramwajowej Wójcikowej przy ul. Miodowej zdarzył się wczoraj w południe przykry wypadek. Do rozpalonego pieca zbliżyła się 5-letnia córeczka, Eleonora. Od ognia zapaliły się na niej suknie, wskutek czego dziewczynka poparzyła się bardzo ciężko na całem ciele. Zaopatrzył ją lekarz pogotowia, poczem odwiózł ją do szpitala. Stan nieszczęśliwej ofiary jest bardzo ciężki.

Ze świata.

Adres pisarzy angielskich do narodu rosyjskiego. Pisma rosyjskiego ogłosiły w tych dniach adres wybitnych angielskich pisarzy, którzy w entuzyastycznych słowach wypowiadają podziw i uznanie dla rosyjskiej kultury i literatury. Wśród wielu podpisów znajdują się na adresie nazwiska: A. C. Bradley, Hall Caine, G. K. Chesterton, A. Conan Doyle, John Galsworthy, Tomasz Hardy, May Sinclair, D. Mackenzie Wallace, H. G. Wells.

Literatura na centnary. Związek niemieckich księgarzy w Lipsku i Niemieckie Towarzystwo nakładowe tamże zarządziły składkę materyału

czytelniczego dla lazaretów i wojsk polowych. Dotychczas oddano lazaretom do użytku 400.000 tomów bibliotecznych, a 600.000 pomniejszych pism i czasopism. Prócz tego do głównych stacyj etapowych poszczególnych armij posłano 500 centnarów książek, aby i wojska na froncie były zaopatrzone w lekturę.

Podarki wojenne i zazdrość. Pewna panienka posłała niedawno w pole jako podarek szal własnej roboty i cygara i dodała do posyłki kartkę z prośbą do nieznanego żołnierza, któremu ten podarek przydzielą, aby jej napisał, czy jest zadowolony z prezentu. Kartka ta miała niespodziewany skutek, gdyż niebawem owa panienka, nawiasem mówiąc 10-letnia, otrzymała następujący list: »Szanowna pani! Właśnie otrzymałam od mego męża list, w którym mi przysłał paniną kartkę, do niego pisaną. Zwracam pani uwagę, że Franciszek M. jest żonatym i ojcem dwojga dzieci i radzę pani swoje podarki posyłać kawalerom. Jak dotąd, stać mnie jeszcze na to, bym sama męża mego zaopatrywała we wszystko, czego potrzebuje, i to pod każdym względem ku zupełnemu jego zadowoleniu. Proszę więc nie zaopatrywać go więcej. Ja mu wystarczę.«

Ptaki na usługach wojny. We »Frankfurter Zeitung« pewien mitolog podaje sposób, w jakiby można ptaki wytresować do celów wojennych, mianowicie wyzyskać ich doskonały wzrok w celu ostrzegania przed zbliżającym się latawcem nieprzyjacielskim. Wiadomo jest, że gołębie i kury zauważają nadlatującego jastrzębia już z takiej odległości, że człowiek dopiero przez dalekowidz może stwierdzić trafność ich wzroku. Jednakże tak kury jak i gołębie zapewne już przyzwyczaiły się do ludzkich latawców i wiedzą, że te wielkie ptaki są dla nich nieszkodliwe. Pierwszem zadaniem tresury byłoby tedy napoić je strachem przed lotnikami. W tym celu należałoby je umieszczać na wysokich punktach, do którychby codzień kilka razy nadlatywał lotnik. Podczas zbliżania się lotnika osoba pomocnicza zadawałaby ptakom razy lekką rózgą, tak żeby się nauczyły kojarzyć ból ze zbliżaniem się latawca. To powtarzałoby się tak długo, ażby owe ptaki na widok lotnika same popadały w przerażenie i uciekały. Aby zaś nie zapominały lekcyi, pojawiałby się co tydzień lotnik, którýby je przestraszał. Jeszcze lepiej nadawałaby się do tej służby wrona, ponieważ jej oczy są tak osadzone, że mogą równocześnie patrzyć w tył i naprzód. Wrony łatwo wyżywić, są wytrzymałe na niepogodę, bardzo roztropne i wzrok mają również wyborny. Tak tedy inwentarz wojny gotów się wzbogacić jeszcze o gołębie, kury i wrony na stanowiskach obserwacyjnych.

Chleb z krwią. Znany farmakolog, prof. Robert z Rostoku, zwraca uwagę na możliwość wypiekania chleba z mąki, mającej domieszkę krwi świńskiej. Takim chlebem oddawna żywią się Estończycy w nadbałtyckich prowincyach Rosyi i chwalą go sobie. Rząd rosyjski miał niegdyś zamiar wprowadzić taki chleb na odmianę jako chleb komiśny, miały być czynione próby, lecz zamiar pozostał niewykonany. W »Chemikerzeitung« z 27 stycznia prof. Robert odświeża ten projekt i na jego poparcie przytacza, że krew naszych zwierząt rzeźnych zawiera do 18% ciał białkowatych, lipoidów, tłuszczów i soli. Z lipoidów zwłaszcza lecytyna i cholesteryna są bardzo ważnymi składnikami pożywienia. Anorganiczne części krwi grają rolę jako sole spożywcze. Są zwierzęta drapieżne, które żywią się prawie wyłącznie krwią i są przytem bardzo silne. Używanie krwi do kiszek krwawych i innych potraw pokazuje, że i dla nas użytek spożywania krwi nie jest wstrętny. Oczywiście krew chorą weterynarz wykluczyłby od spożycia, zresztą sam proces wypiekania zabiłby wszystkie bakcye. Estończycy używają do chleba różnych ilości krwi, prof. Robert poleca 10% krwi świńskiej na 100 części mąki, bez względu na to, czy jest zmieszana z mąką ziemniaczaną czy nie. Dzięki dodaniu krwi zawartość substancyj azotowych w chlebie znacznie się powiększa. Prof. Robert radzi rozpocząć z tym chlebem próby w więzieniach i przytuliskach, a gdyby się udały, przyzwyczajać do niego szersze warstwy ludności. W wielkich miastach już teraz powinniby go piekarze wystawiać na pokaz, bo z pewnością znajdzie się wielu, którzy go z czystej ciekawości kupią i spróbują, a wtedy chleb ów już sam pozyskałby dalszych amatorów.

Dla biednych dzieci ewakuowanych
złożyli w administracyi »Nowej Reformy«:
Wanda Remiszewska 10 K 68 h jako dochód z przedstawienia amatorskiego dla dzieci, urządzonego przez Dzidka i Wandzię Remiszewskich, oraz Dzidkę Kuszpecińską.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Niedziela po południu. „Droga do piekła", farsa w 3 aktach Kadelburga. — Ceny miejsc najniższe.

Niedziela wieczór. „Robert i Bertrand", operetka w 5 aktach Wł. Anczyca.

Pomoc dla Polaków.

Otrzymujemy komunikat następujący:

W dalszym ciągu wpłynęły do kancelaryi książęco-biskupiej na „Pomoc dla dotkniętych klęską wojny" następujące datki:

P. T. Stanisław Warchoł 10 K, Leonard Lepszy 20 K, dr Franciszek Stefczyk 25 K, Edmund Makowski 10 K, Romuald Makowski 10 K, Bronisław Szwanitz-Szwantowski 1.000 K, ks. Józef Kajdas 40 K, Karolina Satalecka 100 K, Jerzy Piwocki 20 K, ks. dr Stanisław Zegarliński 50 K, ks. dr Kazimierz Maryan Morawski 100 K, Wacławowie Anczycowie 100 K, ks. Józef Zahalka z Karlsbrunn w Czechach 100 K, ks. biskup-sufragan Henryk Haehling z Paderborn 61 K 60 h, N. N. 25 K, dr Mieczysław Szybalski 50 K, Józef Szuberla 50 K, Wincenty Gawlas z rodziną 50 K, Karol Markus 30 K, Ks. Ks. Kanonicy reg. Lateraneńscy 200 K, Wojciechowie Biesiadeccy zamiast wieńca na trumnę ś. p. Waleryi Madejskiej 20 K, Franciszkowie Biesiadeccy zamiast wieńca na trumnę ś. p. Waleryi Madejskiej 20 K, Witold Truszkowski (wł. J. Niesiołowski) 150 K, dr Michał Koy 200 K, ks. Stanisław Pilchowski 100 K, ks. Zygmunt Kulig 50 K, Józef Płonka 40 K, Zofia Kozikówna 10 K, Marya Hercokowa 10 K, prof. Browicz 20 K, ks. Jan Tobiasiewicz 50 K, prof. Stefan Jentys 200 K, ks. dr Maciej Sieniatycki 50 K, Adolf Cieński 100 K, Ks. Ks. Salwatoryanie z Trzebini 300 K, Zofia Lipska 1000 marek, ks. dr Franciszek Golba 20 K, Konwent PP. Norbertanek 300 K, ks. dr Michał Pęckowski 20 K, dr Stanisław Adamski 50 K, Zbigniew hr. Lanckoroński 1.000 K, SS. Nazaretanki 10 K, N. N. 16 K, H. S. 10 K, Jerzy Rożnowski 100 K, Stanisława Rożnowska 100 K, Personal szpitala wojskowego w seminaryum duchownem (na sieroty) 20 K, ks. Tunkel (Ślązk pruski) 12 K 23 h, Kriegseisen z Krzeszowic 50 K, Kółko rolnicze z Krzeszowic 500 K, N. N. za pośrednictwem Kółka rolniczego z Krzeszowic 1.000 K, Ley Oberpfarrer a. D. (Pfaffendorf przy Koblencyi) 40 K, Józef Hellebrand (Dielhan, Ślązk austryacki) 40 K, Helena bar. Romaszkanowa 100 K, ks. biskup Willibald Benzler z Metzu 100 marek, Jego Świątobliwość Ojciec św. Benedykt XV. 10.000 lirów, Ich Eminencye Ks. Ks. Kardynałowie z Rzymu 3.000 lirów, ks. arcybiskup Franciszek Albin Symon z f. ubogich 200 K, Wiktor Radzik 40 K, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 2.000 K, dr Franciszek Paszkowski 100 K, Antoni Wójcik 60 K, Personal J. A. Wójcika 25 K, SS. Franciszkanki z Kęt 30 K, Walenty Dec 9 K, Anna Wansidel 4 K, Marya Falandysz 4 K, Teodora Knapikówna 20 K, Kółko rolnicze w Ropczycach 20 K, Olga Hallerowa 50 K, N. N. 10 K, Katarzyna Bogdańska 20 K, Składki w administracyi „Czasu" 526 K, Katarzyna Stożkówna 10 K, ks. Jan Rosiewicz 50 K, N. N. 15 K, drowie Adamowie Wrzoskowie 100 K, Cezarowie Hallerowie 100 K, Anna Żabina 500 K, N. N. 25 K, Ludwika Krauze 20 K, Karolina Kądzioła 4 K, N. N. z Płuczani 7 K, ks. Jan Szewczyk 100 K, Józefowie Madeyscy 20 K, Zebrane w towarzystwie przez ks. St. Meusa 66 K, dr Stanisław Wisłocki 20 K, ks. Antoni Miodoński od dzieci z parafii Pobiedz 140 K, dr Jan Kudas (Bośnia) 100 K, E. Duninowa-Brzezińska 100 K, Swoboda z Marburga 26 K, ks. Wojciech Kowalczyk 100 K, ks. Aleksander Rajda 100 K, Z. Nawrat 30 K, pani dr Mund z Meschede 18 K 51 h, Wiedenka z Metzu 10 K, J. Gautier z Berna 20 K, ks. infułat Feliks Gawroński 300 K, książę Roman Sanguszko (II. rata) 5.000 K, J. eksc. Stanisław hr. Tarnowski 500 K, Zofia hr. Zamoyska 200 K, N. N. 200 K, O. Gecewicz ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców 100 K, N. N. kapłan z Ameryki za pośrednictwem ks. prałata dra Kochowskiego 1.000 lirów, składki w administracyi „Głosu Narodu" 369 K 59 h, ks. Zygmunt Mieszkowski zebrane na „kolendzie" w parafii zatorskiej 756 K 36 h, parafia Zebrzydowice (na Ślązku austryackim) 174 K 2 h, Mikołaj Starzewski 22 K 49 h, Jan Stupak 5 K, ks. Michał Góra 40 K, członkowie „Dziecięctwa Jezus" z Zatora 25 K, ks. Adam Rąpała 25 K, ks. Jan Budny (Międzyrzecze Górne, Ślązk austryacki) 10 K, K. Wrasthorn (Karlsruhe) 2 K 48 h, ks. Vomstein (Ladenburg — Baden) 62 K 10 h, S. S. Rekollektynki (Eupen — Heidberg) 24 K 84 h, prof. uniw. dr Esser (Bonn) 40 K, ks. prałat Józef Kłos z Poznania 5692 K 35 h, OO. Kapucyni z Krakowa 87 K, Czyżowscy 10 K.

„Nowa Reforma".

Oddzielne numera „Nowej Reformy" nabywać można w administracyi, ul. św. Anny 3, i w dotychczasowych agencyach, oraz w kioskach wody sodowej:

przy ulicy Szewskiej; na plantach przy Teatrze miejskim (obok „Drzewa wolności");

przy ul. Mikołajskiej;

na plantach naprzeciw poczty głównej;

przy ul. Franciszkańskiej.

Z teatru miejskiego.

„Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje". Operetka w 5 odsłonach, z muzyką K. Hoffmanna.

W tych niezwykłych czasach, gdzie teatrowi przypadło zadanie budzenia wesołości i zastępowania braku wszelkich kulturalnych podniet ducha, można uważać za rzecz zupełnie naturalną pojawienie się na afiszu teatru miejskiego tak niegdyś popularnej sztuki, jaką byli „Robert i Bertrand". Bo niesie ona i humor i wesołość, muzykę i śpiew, parodyuje opery, a w dodatku w perspektywie czasu przesuwa starym teatru krakowskiego bywalcom, jak przez mgłę, wspomnienia dawnej przeszłości, nazwiska ulubionych niegdyś aktorów, którzy w starym gmachu przy placu Szczepańskim kładli fundamenty pod rozwój krakowskiego teatru. Któż z nich, przeczytawszy afisz, nie wspomniał nazwisk Ekera, Podwyszyńskiego, Morozowicza, Terenkoczego i innych, których tradycye tego stale grywanego wodewilu tak mile zapisały w pamięci Krakowa. Te tradycye przyczyniły się do tego, że na tę sobotnią „premierę" od tygodnia już zabrakło miejsc w widowni, że panowała wczorajszego wieczoru w teatrze atmosfera żywej wesołości i rozlegały się ciągle salwy śmiechu rozbawionej szczerze publiczności.

Nie mało też znalazło się zapewne między widzami wczorajszemi takich, dla których wieczór wczorajszy był istotnie premierą. Ci musieli zapewne mieć do wesołości powód podwójny. Obok nastroju wesołości, wywołanego pełną humoru treścią operetki, mieli uczucie dokonanego odkrycia talentów wokalnych wśród naszej trupy demokratycznej. Któż bowiem posądzał p. Żarskiego o posiadanie tak pięknego głosu tenorowego, jakim czarował audytoryum w roli Roberta, któż przypuszczał, że p. Szymborski tak lekko i elastycznie odtworzy Bertranda, wspierając partyę wygimnastykowanym barytonem — a wreszcie niespodzianką było wysokie poczucie muzykalne p. Mielewskiego w roli kamerdynera Żaka, kto widział żyda bankiera lepiej uchwyconego, jak Ippelmayer p. Nowickiego? O rutynie śpiewackiej dwóch żandarmów, którymi byli w zespiewanym duecie pp. Senowski i Nowakowski, nie trzeba chyba wspominać. Gdy się doda, że w ansamblu znalazł się cały personal żeński, nie wyłączając pań Kamińskiej, Jarszewskiej i Modzelewskiej, że chóry improwizowane ze statystów spisywałyby się dzielnie, gdyby im orkiestra na to była pozwoliła, łatwo zrozumieć, że publiczność zupełnie nie zauważyła usterek i poddała się bez zastrzeżeń nastrojowi wesołości.

Nie ulega wątpliwości, że „Dwaj złodzieje" będą długo ściągać publiczność do teatru i że może za pół wieku sytuacya dzisiejszej podobna odgrzebie ich z pyłu bibliotecznego.

wp.

Odparcie oskarżeń rosyjskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 31 stycznia.

Naczelne kierownictwo armii donosi:

Wobec rozszerzanego przez nieprzyjaciela wśród wielkiego hałasu oficyalnie oświadczenia jednego z jeńców, jakoby jeden major honwedów w przemowie do nowo zaciągniętych rekrutów wezwał ich, aby w Rosyi nie oszczędzali starców, dzieci ani kobiet, można tylko odpowiedzieć, że nie trudno jest otrzymać od przestraszonego jeńca wszelkich zeznań, zwłaszcza, jeżeli one są potrzebne do pokrycia własnych ciężkich nadużyć. Takie wezwanie ze strony naszego oficera do brutalnego obchodzenia się z miejscową ludnością jest wykluczone. Znane są niezliczone przykłady z Polski dobrego obchodzenia się z ludnością przez nasze wojska, i nie mogą tego osłabić podobne złośliwe oskarżenia. Można wskazać na to, że tamtejsza ludność, wszędzie, gdzie panuje nędza, otrzymuje od naszego wojska żywność i uznaje z wdzięcznością zachowanie się naszego wojska.

Rosyjskie zarządzenia we Lwowie w sprawie szkolnictwa.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 31 stycznia.

Na ulicach miasta Lwowa rozlepiono zarządzenie generał gubernatora Bobrinskiego o polskich szkołach. Według tego mogą być szkoły tylko za zezwoleniem gubernatora otwarte. — **Gubernator zastrzega sobie usunięcie każdego nieodpowiadającego mu nauczyciela jak i podręczników szkolnych. Rosyjskiemu językowi musi się w każdej klasie przynajmniej pięć godzin tygodniowo poświęcać. Historyi, geografii i polskiej literatury wolno uczyć tylko według podręczników, dozwolonych w Rosyi.** Dzieci prawosławne i unickie nie mogą chodzić do szkół katolickich kościelnych. Każde przekroczenie tego zarządzenia będzie karane zamknięciem szkoły.

Zaprzeczenia rosyjskie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 31 stycznia.

Petersburska agencya telegraficzna zaprzecza kategorycznie wiadomości, jakoby przed kilku tygodniami ludność miasta Lwowa przygotowano za pomocą plakatów do czasowej ewakuacyi miasta.

Walki na Bukowinie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 31 stycznia.

»Times« donosi:

Na Bukowinie, gdzie Rosyanie ponieśli drobną klęskę koło przełęczy Kirlibaba, toczy się walka głównie koło Valeputtny, 10 klm. od węgierskiej granicy. Ponieważ ten punkt jest odległy kilka mil na północ od Jacobeny, można przypuszczać, że austro-węgierskie siły, które na ten front zostały rzucone, spowodowały zastój w marszu naszego sojusznika.

Podatek wojenny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 31 stycznia.

Dziennik rozporządzeń ogłasza rozporządzenia wykonawcze co do podatku wojennego, który będzie tylko prowizorycznym i odnosić się będzie do tych, których dochód w r. 1914 przewyższył 20.000 kor. Podatek będzie użyty jedynie na cele pomocy wojennej.

Poglądy rosyjskie na wyniki wojny.

Budapeszt, 29 stycznia.

»Az Est« donosi w korespondencyi z Ungwaru pomiędzy innemi:

Miałem — pisze korespondent owego dziennika — sposobność rozmawiania o stosunkach w Galicyi wschodniej z pewnym adwokatem polskim, który posiada dobra ziemskie pod Przemyślem i przez kilka miesięcy znajdował się na terytoryum, zajętem przez Rosyan, aż wreszcie w ostatnich dniach dostał się na Węgry. Adwokat ów powiada pomiędzy innemi:

»Rozmawiałem często z kapitanem Dragomirowem, który zaznaczył, że wedle opinii oficerów rosyjskich, **wojna nie będzie trwać długo i że skończy się pokojem na podstawie »status quo ante«.** Wojna obecna — zdaniem oficerów rosyjskich — jest gospodarczą i żadna ze stron nie może myśleć o zwiększeniu swoich posiadłości.

»Ale pomijając te okoliczności, Rosya nie mogłaby już z tego powodu zatrzymać Galicyi, ponieważ w ten sposób odżyłaby kwestya polska. Przypuśćmy, że Rosya wyszłaby z wojny zupełnie zwycięsko i że zabrałaby nie tylko Galicyę, lecz także zabór pruski. Popadłaby wtedy w przykre położenie. W tym wypadku 23 miliony Polaków utworzyłyby całość i wspólnie z 36 milionami Ukraińców uzyskałyby w Rosyi potęgę.«

Wymiana depesz wodzów.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 31 stycznia.

Szef sztabu generalnego Conrad z niemieckiej kwatery otrzymał następującą depeszę:

Za uprzejme życzenia Waszej Ekscelencyi i austro-węgierskiego sztabu generalnego z okazyi mego awansu szczere składam podziękowanie. Że podzielam najserdeczniej uczucia, którym W. Eksc. dał wyraz wymowny, nie mam potrzeby zapewniać.

Generał piechoty **Falkenhayn.**

Cesarz Wilhelm w Berlinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 31 stycznia.

Cesarz Wilhelm przybył na krótki czas do Berlina.

Przeciw rozsiewaczom fałszywych pogłosek.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 31 stycznia.

Naczelna komenda marchii zwraca uwagę na to, że rozszerzanie fałszywych pogłosek o sprzymierzonej z Niemcami armii, nie jest dozwolonem, i że ci będą za to surowo karani na równi z tymi, którzy rozszerzają fałszywe pogłoski o armii własnej.

Warunki porozumienia między Bułgaryą a Rumunią.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 31 stycznia.

Bułgarski deputowany Radew, który opuścił Konstantynopol, w interwiewie z redaktorem »Defense Nationale« oświadczył:

Co do pogłosek o entente bułgarsko-rumuńskiem, jestto rzecz trudna do urzeczywistnienia. Wszystko zapomnieliśmy, co nam uczyniono. Chcemy, by nam znowu zwrócono to, co nam zabrano t. j. Dobrudżę. Rumuni są nieustępliwi, ale ustąpią, bo nic innego uczynić nie mogą. Gdyby przyszło do zawarcia sojuszu, zwrócony byłby przeciw tym, którzy nas chcą atakować, **nigdy zaś przeciw trójprzymierzu lub Turcyi.** Nie wierzymy, aby Rumunia spełniła polecenie z Petersburga, aby zaatakować Austryę. Ale wszystko jest możliwem, **a wtedy Bułgarya natychmiast wypowie Rumunii wojnę.** Opozycya moskalofilska w Bukareszcie zupełnie jest złamana. Ciągłe klęski Rosyi wywołały i dla niej nieprzychylną sytuacyę.

Rozstrój wśród trójporozumienia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 31 stycznia.

»Ikdam« zamieszcza telegram swego wydawcy, bawiącego w Lozannie, który dowiaduje się, że **wobec niemożności przełamania linii niemieckiej, panuje we Francyi wielki pesymizm i ruch przeciw wojnie.**

Rosya jest bez pieniędzy i grozi, że będzie musiała zawrzeć pokój, jeżeli się jej nie dostarczy dalszych środków. Anglia propozycyę tę odrzuciła i oświadczyła kategorycznie, że nic więcej nie da.

Resztki armii belgijskiej.

Berlin, 30 stycznia.

„Magd. Ztg" donosi na podstawie autentycznych informacyj, że cała armia belgijska posiada obecnie siłę bojową jednego korpusu, w czem liczą się już wszyscy chorzy i urlopowani, którzy musieli być wysłani na odpoczynek do południowej Francyi. Z 200.000 żołnierzy, t. j. najwyższej cyfry, jaką osiągnęła armia belgijska w dniu 15 sierp., 60.000 dostało się do niewoli, 60.000 jest ciężko rannych, chorych i wyczerpanych, 30.000 padło na polach bitew, tak, że obecnie pozostało już tylko 50.000. O wzmocnieniu tych wojsk niema mowy, gdyż Niemcy żadnego zdolnego do broni Belgijczyka nie przepuszczają przez granicę.

Oszczędzanie pszenicy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 31 stycznia.

»Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministeryalne, wprowadzające nowe przepisy przy wyrabianiu chleba i pieczywa, w szczególności co do oszczędzania pszenicy przy wyrobie pieczywa. Przy wypiekaniu chleba może być najwyżej 50 proc. pszenicy, reszta ma stanowić domieszkę innych gatunków mąki. Dalej rozporządzenie wprowadza zakaz pieczenia w cukierniach z białej pszenicy. Dozwolone jest pieczywo takie, jak babka, pączki, sztrudle, sucharki i i. z mąki, zawierającej tylko 70 proc. pszenicy, ale tylko przez dwa dni w tygodniu. Ustalenie tych dwóch dni pozostawia się naczelnikowi gminy.

Nowe rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 6 lutego.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Jankowski Jan ze Lwowa, obecnie Wiedeń, V., Anzengrubergasse Nr 8, Th. 10, poszukuje synów **Franciszka, Karola, Stanisława,** którzy ostatniemi czasy służyli wojskowo na Węgrzech. Ktoby wiedział o ich miejscu pobytu, raczy mnie zawiadomić. 1078

Maksymilian Madej, legionista II. p., donosi rodzicom i znajomym, że przebywa obecnie w Białej, polskie gimnazyum realne. Prosi o adresy rodziny i znajomych. 1077-2

K. Młodecki, naczelnik stacyi Chodowice, obecnie Riedl im Innkreis Bahnhosftrasse 38, Oberösterreich, prosi krewnych i znajomych o wiadomość i adres p. Stanisława Piaseckiego ze Stryja. 1068

Józef Kulczycki de Hust, weterynarz w Nagyláng S. F., prosi o wiadomość o swoich rodzicach ze Sambora. 921

Tadeusz Roszkiewicz, nauczyciel w Komorowie, powiat Kolbuszowa, obecnie k. k. Landsturmetappenbattaillon Nr 110, 3 Kompanie, Feldpost 99, poszukuje żony swej **Adeli** z Michalskich wraz z synkiem **Adasiem** i siostry swej **Zofii,** nauczycielek z Komorowa, oraz rodziny **Michalskich ze** Sieniawy koło Jarosławia. 1074

Marya Zeńczak ze Sieniawy raczy podać swój adres. **Stanisława Kocyłowska,** Vrsovice, N. Ö., prosi o adres **Piotra i Cecylii Kaslów** z Jasła. 1017

Maryan Niedzielski, Rechnungsunteroffizier, Feldspital Nr 7/11, Feldpost 71, prosi o podanie adresu **Tadeusza Niedzielskiego,** starszego oficyała sądowego z Drohobycza, który prawdopodobnie jeszcze we wrześniu wraz z rodziną miasto w nieznanym kierunku opuścił. 1031-2

Wychodźcy! Ażebym mógł na liczne zapytania odpowiedzieć co do osób poszukiwanych — nadsyłajcie swe adresy. **Ignacy Żaki,** kandydat not., Wien, III., Dietrichgasse 43. 992

Poszukuję żony **Ludwiki Horeczowej** z dziećmi Zenobią, Zenonem i Eugeniuszem z Rohatyna, **Antoniny, Maryi, Bronisławy Fedyk, Pauliny Bożykowej** z Rawy Ruskiej, **Petroneli Kockowej i Michaliny Kocybałowej** z Birczy. — O podanie miejsca pobytu najuprzejmiej proszę. **Michał Horeczy,** Res. Rechnungsunteroffizier bei der Mannschaftserzatzabteilung Nr 10. Fuhrenreserve, Feldpost Nr 12. 935-3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Florentyny Poznańskiej** z Kamionki Strum., wraz z dziećmi, raczy łaskawie donieść pod adresem **Jan Poznański,** wachmistrz rachunkowy, Korps Train Gruppen Commando 1/XVIII, Feldpost 506. 932-5

Podziękowanie.

Wszystkim Krewnym, Znajomym i Przyjaciołom, a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, Gronu koleżanek, oraz tym, którzy wyrazili mi swe gorące współczucie i wzięli udział w nad wyraz smutnym dla mnie i przykrym obrzędzie pogrzebowym nieodżałowanej a przedwcześnie zgasłej Narzeczonej mej ś. p. Maryi Kudasikówny, pozwalam sobie tą drogą złożyć najszczersze „Bóg zapłać".

Jan Jaworowski
starszy podoficer artyleryi.

Poszukiwanie zaginionych.

Henryk Staufer z Drohobycza, c. k. por.16 p. posp. r., poszukuje swej żony **Aliny** z dwojgiem dzieci (ostatni pobyt jej w Sękowej u pp. Tumidajskich, poczta Ropica Ruska) i prosi o łaskawe doniesienie pod adresem: Wiktorya Petruk, aleja Słowackiego 1, Kraków. 1049 1 4

Paulina Lemachówna, Żywiec. pl. 3-go Maja 280, poszukuje wachmistrza żandarmeryi z Jarosławia, oddział żandarmeryi 13. 1040 1 2

Henryka Hobrowa z Krakowa, obecnie w Wiedniu, VIII., Florianigasse 55, III/21 zamieszkała, prosi o łaskawą jakąkolwiek wiadomość co do pobytu ojca **Józefa Brodowicza** i brata, zamieszkałych w Dolinie na Salinie (Galicya). 1043 1 3

Józefa Halardzińskiego, naucz. z Mieleckiego, oraz innych kolegów i znajomych prosi o podanie adresów. **Ludwik Koczwański,** naucz., 319 Reichenau bei Gablonz a/N., Czechy. 1033 1 2

Henryk Foryst, Żywiec, pl. 3-go Maja l. 280, prosi o adres **Władysława Forysta** ze Lwowa, **Wiktoryi Wołanin** z Gródka Jagiell. i **Michała Jachra** z Tarnowa. 1041 1 2

Froń Jan, Praga, ul. Zlatnicka 11, III, poszukuje brata **Franciszka Fronia,** księdza ze Stanisławowa i pp. **Mazaraków** ze Lwowa. 990

Proszę o adres Kasy oszczędności miasta Tarnowa. Plutonowy **Alfred Danhoffer,** Festungs-Spital Nr 10, Objekt I. 1019

Matylda Klaczyńska

mieszka obecnie w Wiedniu. Prosi o wiadomości. Wien, IX., Georg Sieglg. II/16. 1030 1 2

Władysław Romanowski, Feldpost Nr 80, prosi o adres **Jadwigi Romanowskiej** z Białobożnicy. 985 2 5

Ktoby wiedział cokolwiek o **Hipolicie Hydziku,** Fest.-Art.-R. 3, komp. 9, Feldpost 72, **Wiktorze Hydziku,** Inf.-R. 45 i **Franciszku Hydziku,** 1 Ers.-Landst. komp. 20, Transport 89, raczy donieść **Joannie Hydzikowej,** Rabenstein b. Scheles, Böhmen. 1009 2 5

Bolesław Mrowec (Stary Sącz, dworzec) z Doliny prosi o wiadomość o jego żonie **Janinie** i dzieciach. 1010 2 5

Eugenia Halkiewicz, Berno, Wawrastr. 17, szuka rodziny **Wondraczków** i **Halkiewiczów.** 1013 2 3

Stefan Sołuk, nauczyciel z Jasienicy Zamkowej, prosi krewnych i znajomych o wiadomość pod adresem: Koszary Franciszka Józefa, Kraków. 819 2 3

Stanisław Serwatka z Drohobycza, obecnie Tabor, ul. Havličkova 651 (Czechy), poszukuje swej rodziny. 427 3 3

Franciszek Hordyński w Krynicy poszukuje swej żony **Anny** z synem Ryszardem. 580 9 12

Brzeżany. Dyrektor **Bogucki** poszukuje adresu urzędników Kasy Oszczędności: **Edwarda Horitzy,** kapitana 19 p. Landw., i **Stanisława Kulpińskiego** z 40 p. p. Wiadomość pod adresem: Oberl. Fr. Bogucki, Auto-Ordonanz Offc. Feldpost 51. 782 2 3

Antoni Grenik z Drohobycza, obecnie w Lambach, Austrya Górna, poszukuje rodziny **Bachmanów** i **Kleinów** z Rohatyna, tudzież **Müllerów** z Krotoszyna i Skniłowa. 944 3 5

Ktoby wiedział cokolwiek o mężu moim **Michale Szczygle,** nauczycielu, który służył przy 45 pułku, 3 komp., a od 27 sierpnia nie dał o sobie znaku życia, raczy łaskawie donieść stroskanej żonie pod adresem: Izabela Szczygłowa, Gierałtowice, poczta Zator, Galicya. 585 10 10

Kalwinowa z córkami **Matyldą i Stefanią** i synem **Stanisławem** z Drohobycza, teraz mieszka w Przerowie ul. Želatovska 38, Morawa. 1016 1 2

Ganzar August, z 40 p. piech., z Rozwadowa, znajdujący się obecnie w Bernie Mor. Landwehrkaserne Scheffelgasse, poszukuje rodziców. 1004 1 2

Krzehlik Klaudyusz, legionista 1 pułku ze Lwowa, obecnie w Ognisku polskiem w Bernie Morawskiem, prosi krewnych i znajomych o podanie swoich adresów. 1004 1 2

Korczyński Aleksander, szereg. z Kruszelnicy (powiat Stryj, obecnie Marienanstalt, Neugasse, Brünn, poszukuje matki **Justyny Korczyńskiej** i brata **Tytusa.** 1004 1 2

Wiśniowski Stanisław, legionista I pułku, 5 batalionu z Przemyśla, poszukuje rodziców, pod adresem: „Komitet pomocy w Bernie“. 1004 1 2

Kuper Jakób, szereg. 30 pułku z Opalenisk, obecnie Garnisonspital, Gewerbeschule, — Winterhollerplatz, Brünn, poszukuje żony i dzieci. 1004 1 2

10 kor., ewentualnie więcej, dam osobie, która poda mi prawdziwy adres matki, **Malwiny Watranowej,** żony kierownika szkoły z Dunajowa, i siostry **Maryi.** — Jedn. ochotn. **Jan Watran,** 2 komp. sztabowa, Feldpost Nr 93. 856 5 10

Ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu lub miał jakąkolwiek wiadomość o **M. Kluczyńskim,** sekretarzu starostwa ze Skałatu, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Marcin Rodziński,** wachmistrz żandarmeryi w Krakowie, Rynek Kleparski l. 14, u p. Paciorka, restauracya. 960 3 3

Poszukuję żony **Stefanii z Jastrzębskich Iwanejkowej** z dwojgiem dzieci, siostry **Heleny i Maryi,** brata **Franciszka,** który wstąpił w szeregi wojskowe 77 pułku i szwagra **Teofila Jastrzębskiego.** Proszę każdego, ktoby coś o nich wiedział lub znał ich adres, o łaskawe doniesienie pod adresem: **K. Iwanejko** „Rababrücke“ poczta Bochnia 789 6 10

Adolf Lebr, Feldpost 80. prosi o adres **Reginy Margulies** z Tarnopola albo zamieszkałej w Petrokowie. 986 2 2

Znacznie **potaniało** Masło deserowe duńskie i stołowe.
Wojciech Olszowski Kraków, Mały Rynek
46 15 0

Administracyę

realności przyjmie osoba na liście administratorów sądowych umieszczona i z ustawą administracyjną obznajomiona. Zgłoszenia listowne pod „Sposobność“ przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 963 3 3

Urzędnik bankowy

rozumiejący się na administracyi, przyjmie zarząd kamienic i innych realności. Zgłoszenia: Z. S. Kraków, Czarnowiejska 38, 1 p. 966 2 3

Srebro i antyki

kupuje i sprzedaje S. Katzner, ul. Bracka 5. 447 8 10

Śniegowce i kalosze!!

Z powodu taniego zakupna polecam śniegowce i kalosze w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 406 10 10

Józef Rakower
ul. św. Agnieszki 11.

Uwaga: Przy większem zakupnie odpowiedni rabat

Herbabnego

Syróp podfosforawo - wapienno - żelazisty

Od **45 lat** polecany przez powagi lekarskie syróp piersiowy. Rozpuszcza flegmę, uspokaja kaszel, pobudza apetyt. Działa dodatnio na trawienie i odżywianie i z tego powodu znakomicie nadaje się do wytwarzania krwi i kości, w szczególności u słabowitych dzieci. **Cena flaszki 2 K 50 h,** pocztą o 40 h więcej za opakowanie. **Wysyłka codzienna.**

Wyłączny wyrób i główna wysyłka: 37 6 11

Dr Hellmanns Apotheke „Zur Barmherzigkeit“, Wiedeń, VII/1, Kaiserstrasse 73-75 (Herbabnys Nachfolger).

Na 3 międzynar. farmac. wystawie odznacz. **wielkim złotym medalem.** Skład we wszystkich większych aptekach

Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym.
SCHUTZ-MARKE JULIUS HERBABNY WIEN
Ostrzega się przed naśladownictwem!

Panna

wykształcona, młoda, z ukończoną szkołą gospodarczą, rządową, energiczna, przyjmie posadę do zarządu w pensyonacie lub większym domu. Zgłoszenia listowne pod **F. B.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 972 2 2

Administracyę kamienicy przyjmie starszy urzędnik pensyonowany za mieszkanie, za które odnośnie do wartości dopłaci. Zgłoszenia: Grzybiński, Podgórze, Zabłocie 26. 1048 2 2

Sanki

zastósowane do bryczki lub wozu, w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Starowiślna 10, stróżka. 975 2 3

Energiczny urzędnik poważnej instytucyi w Krakowie, mający odpowiednią ilość czasu w godzinach popołudniowych, przyjmie administracyę 2 lub 3 domów, za stosownem wynagrodzeniem. W razie potrzeby może złożyć kaucyę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod „Zapobiegliwość“. 977 2 3

Stajnia

do wynajęcia. Pawia 10. 999 2 3

Kupię pianino.

Zgłoszenia z podaniem ceny Krawczyk, Rajska 8. 997 2 2

Książeczki Kasowe

przyjmujemy do zrealizowania w Wiedniu i inne transakcye pieniężne załatwiamy. Pierwsze Galicyjskie Biuro kredytowo-informacyjne **Hieronim Weiss i Sp.** w Krakowie, Groble 8, I p. 1027 1 2

Do przygotowania do matury

gimn. realn. poszukuję ukwal. siły. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod A. B. C. D. 1915. 1026 1 4

Sanie

do sprzedania.
Wiadomość: Długa 38, w lakierni. 1023 1 3

Właścicielka realności

obok Krakowa, przyjmie administracyę kamienicy w Krakowie. Kraków, Sołtyka 7, II p., wprost schodów. 1015 1 3

Listy

do Lwowa, Stryja, Warszawy, Wilna, jak również do wszystkich miast, znajdujących się w państwach, prowadzących wojnę, wysyłam. Na prowincyę udzielam informacyi odwrotnie. **Wincenty Świerkosz, Kraków,** Plac Matejki 7. 1046

Kupię

kilkanaście korcy ziemniaków drobnych. Wiadomość: ul. Krzywa 11, u stróża. 1007 2 2

Osoba z dobrego towarzystwa, posiadająca gruntownie obce języki, udziela za przystępną cenę lekcyj języka niemieckiego i francuskiego z konwersacyą. Zgłoszenia listowne wraz z adresem przyjmuje administracya „Nowej Reformy“ pod A. B. 562 2 2

Jeune polonaise,

possedant parfaitement le français, donne leçons. S'informer rue Retoryka Nr 9, chez Mme Grudzińska. 820 3 3

Pomocnik handlowy

z działu bławatnego, dywanów, oraz modnej damskiej i męskiej bielizny, Polak, poszukuje zaraz posady. Tadeusz Pelz, Vöklabruck, Stadtgruss. 867 3 4

Do wynajęcia

4 pokoje, przedp., kuchnia, 2 pasaże, łazienka, gaz. Łobzowska 6, parter. 948 3 3

Administracyę kamienic

przyjmie absolwent praw, obecnie na rządowej posadzie. Zgłoszenia pod „Absolwent praw“ przyjmuje firma Harry Frommer, ul. Grodzka 9. 962 3 4

Nauczycielka poszukuje lekcyj. Przygotowuje z matematyki do matury seminaryalnej. Zgłoszenia listowne pod **„Nauczycielka“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 970

Za właściciela w myśl edyktu Magistratu z 1 lutego 1907 podejmuje się administracyi realności w Krakowie. Zgłoszenia pod literami „K. R.“, administrator realności w Krakowie, Aleja Mickiewicza 47. 1006 2 3

Z powodu niebywałego podrożenia

wszystkich półfabrykatów — zmuszony jestem z dniem dzisiejszym

podnieść ceny tutek

o czem uprzejmie Szanownych P. T. Odbiorców zawiadamiam.

Stanisław Wołoszyński
fabryka tutek „Kosmos“ w Krakowie.
1012 2 2

Praktyczna gospodyni gotuje tylko na gazie.

Godzina gotowania na kuchence 1 pł. kosztuje około . . 5 h
» » » » 2 » » » . . 10 »
Ogrzanie 1 litra wody do wrzenia kosztuje około . . . 1 »

Kuchenki wypożycza Krakowska Gazownia miejska. 791 5 5

Masło

deserowe i kuchenne wysyła Józef Gawor, kupiec, Małe Kończyce przy Ostrawie (Morawy). 942 1 4

Księgarnia
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie

przyjmie fachowo uzdolnionego **pomocnika.** 1014 1 3

Administracyę kamienicy

pod przystępnymi warunkami przyjmie urzędnik instytucyi miejskiej, długoletni administrator domów. Zgłoszenia pod „M. M.“ Biuro dzienników Hopcas i Salomonowa w Krakowie, Szczepańska 9. 1047 1 2

Zdolna pianistka

grywa do słuchu i tańca, przyjmuje zamówienia na wieczorki. Zgłoszenia: Czarnowiejska 38, I piętro, dla M. Z. 1044 1 2

Posady na czas trwania wojny lub dłużej, poszukuje długoletni, rutynowany urzędnik pierwszorzędnego przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowego w kraju, biegły w korespondencyi polskiej i niemieckiej, wszelkich pracach biurowych, piśmie maszynowem, zdolny organizator. Zgłoszenia pod „A. Z.“ przyjmuje Admin. „Nowej Reformy“. 1014 1 2

Uczeń

w wieku lat 14, oraz zdolny **subjekt cukierniczy** potrzebny do cukierni **W. Nowaka w Bochni.** 1052 1 8

Sławie!

Od sześciu miesięcy staram się o wiadomość od Ciebie — pisałam do Zak. kilka kartek napróżno. Jeśli więc wszystko tak, jak dawniej, znak życia byłby bardzo pożądany. Proszę o kilka słów tą samą drogą i o podanie adresu. Czytać będę **„Zośka“.** 1029 1 2

Kupię zaraz

lub wydzierżawię rentowny interes (znaczniejszy sklep. przedsiębiorstwo, zastępstwo lub t. p.). — Zgłoszenia „J. Bross“ poste restante, Kraków, za okaz. kwitu inser. 1028 1 3

Zdolnej modniarki

poszukuje Salon Mód H. Tempelhof, Biała, Główna 13. 950 3 3

Wszelkie naprawy

okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko **H. NIEMETZ, optyk i mechanik w Krakowie, ul. Karmelicka 15.** 9650 10 10

Słuchaczka fil.

uniwersytetu niem. (Polka), udziela lekcyj w zakresie szkół wydziałowych, licealnych i gimnazyalnych, według planów c. k. Rady szkolnej krajowej. Zgłoszenia: **„Dla Słuchaczki fil.“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 980 4 0

Józef Buchiński

koncesyonowany instalator do urządzeń gazowych
Kraków, Krakowska 46.

Po wieloletniej praktyce w Gazowni Miejskiej wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące jak najdokładniej. 973 2 4

Tysiąc robotników i robotnic rolnych

ludzi **wiejskich, zdrowych,**

znajdzie zajęcie

we dworach w Czechach i na Morawach od **marca.** Zgłoszenia tylko listowne pod adresem: **Bronisław Krasicki, Biuro robotnicze w Krakowie, ul. Gołębia l. 16.**

Zamieszkali chwilowo poza Galicyą, będą do miejsc wysłani z Przerowa i Berna.

Mieszkających w Galicyi załatwię w Bochni i Oświęcimie. 1021 1 3

Kupon gratisowy

tu odciąć

ważny do 4 lutego

Za okazaniem tego kuponu można otrzymać w każdej księgarni, trafice, agencyi dzienników **zupełnie zadarmo** najnowszy numer pisma **„Wiener Illustrierte Zeitung“** zawierający romans wojenny „Der Flieger“ Rudolfa Hansa Bartscha i wspaniałe fotograficzne zdjęcia z teatru wojny.

Jeżeli gdzie nie można nabyć, to należy się zwrócić wprost do wydawnictwa 983

tu odciąć

„Wiener Illustrierten Zeitung“, Wiedeń, VI/2, Gumpendorferstr. 87.

Dział środków żywności.

Wielki skład **I jakości salami węgierskiego,** dającego się doskonale krajać, **wszelkiego rodzaju kiełbas,** w każdej cenie, **praskich i czeskich wędlin,** wszelkiego **gatunku słoniny, serdelków,** jakoteż wszelkich artykułów, wchodzących w zakres delikatesów — po najtańszych cenach fabrycznych ma **Wilhelm Stein, skład fabryczny, Wiedeń, II., Grosse Schiffgasse Nr 25.** Sprzedaż tylko hurtowna. Obsługa bardzo rzetelna i szybka **Telefon 13440.** 637 4 4

L. 89/15. 845 3 3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **sekretarza-kasyera miejskiego** w Skawinie, podaje się do wiadomości, że ukwalifikowani kompetenci mogą wnieść podania do Zarządu gminy w Skawinie najdalej do **dnia 15 lutego 1915 r.**

Posada jest do objęcia z dniem 1 marca 1915 r. z płacą 2000 kor. rocznie prowizorycznie na rok jeden, po którym nastąpić może stabilizacya. Płaca ta stopniuje się trzema czteroleciami w wysokości 10% zasadniczej płacy.

Kandydaci wykazać muszą dokumentami obywatelstwo austryackie, wiek, znajomość ustaw administracyjnych własnego i poruczonego zakresu działania gminy, oraz dotychczasowe zajęcie.

Skawina, dnia 22 stycznia 1915.

C. k. Komisarz rządowy.

PATENTY.

Zanim się kto wda z zagranicznemi „Towarzystwami patenty spieniężającemi“, niech zażąda wyjaśnienia i pouczenia od inżyniera **M. Gelbhausa,** zaprzys. rzecznika patentów, **Wiedeń, VI., Mariahilferstr. 37.** 40 5 0

Ciasto strudlowe

posiada stale na składzie handel kolonialny i delikatesów 968 2 5

L. Sykutowskiego
Kraków, Szewska 21.

Powszechnie znana

Restauracya w hotelu Saskim

wydaje nadal zarówno

dla osób wojskowych jak i cywilnych

OBIADY z 4 dań po 3 K 50 h lub á la carte. 678 3 4

Proszę

o łaskawe podanie adresu panny **Anny Mayer** z Borysławia (Galicya), która wyjechała w kierunku Wiednia. O wiadomość prosi: nadporucznik **Józef Wesołowski,** adjutant pułkowy oddziału polskich Legionów, Feldpost Nr 2. 792 3 3

Elektr. lampki kieszonkowe

dla celów wojskowych do nabycia za okazaniem pozwolenia, udzielonego przez wojskowość, poleca **Maurycy Cohn, jr, Wiedeń,** XIX., Kreindlg. 26. 1051

Najtańsze **hurtowne** źródło zakupu **scyzoryków, pugilaresów, fajek,** oraz wszelkich **towarów galanteryjnych**

P. GOLDMANN

Wien IV., Starhemberggasse 44 (Favoritenplatz). 910 3 3

TYSIĄCE

ludzi przekonały się, że najlepiej i najtaniej zakupić można masło deserowe, duńskie i kuchenne, jakoteż rozmaite sery krajowe i zagraniczne tylko w składach

BRACI ROLNICKICH
Rynek gł., róg Siennej 371 1 0
i w Wiedniu, VII., Neubaugasse 61.

Chicago 1893; 7 dyplomów honorowych i t. d.

Zakład budowy maszyn

Kirchner i Sp.

Towarzystwo akcyjne

Lipsk-Sellerhausen

Filia we Wrocławiu, Ernststrasse 10, tamże zawsze około 150 maszyn wystawionych. 26 24 24

Największa fabryka w Europie dla

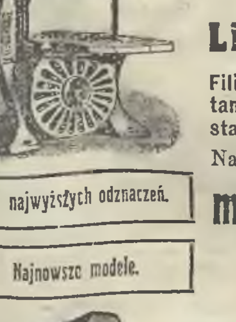
maszyn tartakowych, stolarskich

i wszelkiego rodzaju

maszyn do obrabiania drzewa.

Przeszło 250.000 dostarczonych maszyn.

Na żądanie cenniki! (zadarmo).



95 najwyższych odznaczeń.

Najnowsze modele.





Turyn 1911: Człon. międzynar. jury.

Bruksela 1910: Hors Concours.

Grand Prix: Paryż 1900, Leodyum 1905, Medyolan 1903.

Bracia Tercyarze św. Franciszka

(Bracia Albertanie)
posługujący ubogim
w Krakowie, Kazimierz, ulica Krakowska l. 43
Telefon 3213

sprzedają najpowszechniej używane meble gięte, wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem, t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i políturowania.

Krzesła i stoły do wypożyczania są na składzie.

Wycieraczki kokosowe, oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe, w różnych wielkościach.

Chodniki kokosowe do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi. 27 7

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski